Nr. 317. Kraków, Niedziela 27 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Kanclerz Caprivi w parlamencie.

Kanclerz Rzeszy, przemawiał, jak to telegraficznie sygnalizowaliśmy, w parlamencie niemieckim dla uzasadnienia nowego przedłożenia wojskowego, poruszając przytem odgrzebaną świeżo sprawę depeszy Emskiej z dnia 13 lipca 1870 roku. Spodziewano się, że wystąpienie jego stanowić będzie *„une grande journée“*, zawiedziono się jednak, bo mowa została wygłoszoną, o dzień pierwej, aniżeli pierwotnie było zapowiedzianem. W każdym razie dokonał wiekowy kanclerz nie małego dzieła, przemawiając 2¹/₄ godziny z rzędu. Mowa ta, będąc doniosłego znaczenia, tak pod względem szerokich widnokręgów zapatrywań następcy Bismarcka, jak i — skutków, jakie przy rozprawach nad przedłożeniem mieć będzie, brzmi wogólnych rysach, jak następuje.

Caprivi rozpoczął od oświadczenia, iż będzie się starał przekonać opinię publiczną w sprawie, której nie należy sądzić z punktu widzenia stronniczego, bo dotyczy ona przyszłości Niemiec. Rząd związkowy nie łatwo zdobył się na nałożenie nowych ciężarów na lud niemiecki. Kanclerz przyjął na siebie ciężką odpowiedzialność, z powodu niebezpieczeństwa, jakieby powstało po odrzuceniu przedłożenia wojskowego. Pomimo niedogodnych warunków finansowych, ekonomicznych i socjalnych nie można dalej odkładać reformy wojskowej Każdy rok wahania się jest niepowrotnie straconym. Rozchodzi się tu nie o drobnostkę, lecz rzeczy niezmiernej wagi. Straszenie wojną i pobrzękiwanie pałaszem było by nie na miejscu.

Niemcy zostają ze wszystkimi sąsiadami w jak najlepszych stosunkach, zdobyczy nie pragną. Chcą one jedynie utrzymać stan rzeczy, stworzony pokojem Frankfurckim. Podnoszono już nieraz, czy nie lepiej byłoby, dla uniknięcia ciężarów nakładanych obawą wojny, chwycić już raz za miecz dla zapewnienia sobie przez zwycięzką wojnę pokoju na jakie 20 lub 30 lat. Zapatrywanie to jest błędnem, bo, „nawet w razie zwycięstwa, cóż zyskać możemy? Jednego nawet kilometra ziemi francuskiej nie chcemy zabrać, miliardy dały się nam we znaki a do nabywania nowych kolonij nie mamy ani środków ani ochoty“.

„Przypuściwszy, że położenie dzisiejsze jest rzeczywiście nie do zniesienia, trzeba się przecież zastanowić, jakie będą warunki najbliższej wojny. Gdy w roku 1870 przeszliśmy granicę francuską, 17 niemieckich korpusów stanęło wobec 8 miu francuskich. Przy najbliższem starciu tak nie będzie, gdyż Francja wystawi nietylko armię równie liczebnie niemieckiej, ale i armię rezerwową, która swą wartością o wiele przewyższać będzie wojska, wystawione ongi przez Gambettę“.

Wykazawszy ogromne trudności, jakieby zwalczyć musiały Niemcy na terytorjum francuskiem w razie wojny zaczepnej, dochodzi mówca do wniosku, iż takowej nigdy nie rozpoczną.

Nawiązując do poprzedniego, dowodzi kanclerz à propos Emskiej depeszy, że Francja nie była prowokowaną, że Bismarck nie popełnił żadnego fałszerstwa i że cesarz Wilhelm nie okazał bynajmniej wobec Benedetti'ego wahanie lub słabości. Dla poparcia swego twierdzeniu odczytuje oryginał owej depeszy. Oprócz tego przytacza w dosłownem brzmieniu bilet Wilhelma I-go, także z owego pamiętnego dnia 13 lipca 1870 r Wszyscy, jego zdaniem, pojmowali tę rzecz wtedy w ten sposób, że nie Niemcy wystąpiły zaczepnie. Depesze ówczesnego posła w Londynie hr. Bernstorffa i księcia Gorczakowa mogą posłużyć jako przyczynek do obecnego przedłożenia. To co spotkało wówczas Niemcy, może je jeszcze i teraz spotkać.

W miarę wzrostu wojskowych przygotowań we Francji, zwiększało się tamże zaufanie we własne siły. Równocześnie zwiększało się u Francuzów poczucie możności zawarcie przymierza, w celach zaprowadzenie zmian w dzisiejszym politycznym ustroju państwa europejskich.

Inaczej przedstawiają się rzeczy na wschodniej granicy państwa. Mimo pokojowego usposobienia cesarza Aleksandra III-go nie da się zaprzeczyć, że w Rosji panuje wielka niechęć przeciw Niemcom. Może przyjść chwila, gdy samowładca Rosji będzie z m u s z o n y m wypowiedzieć wojnę.

Nie są wprawdzie zerwane stosunki, łączące Rzeszę z Rosją, należy jednak baczyć na Austro-Węgry i Włochy. Rosja nie jest w obecnej chwili już gotową do wojny, jednakże z biegiem czasu może przyjść do tego, że „o g i e ń w y b u c h n i e z d w ó c h s t r o n r ó w n o c z e ś n i e. W t e d y b ę d z i e m y m u s i e l i s t a r a ć s i ę, b y n a s z e p r z y r z ą d y r a t u n k o w e b y ł y w p o r z ą d k u“.

„My nie możemy opuścić ani Alzacji — Lotaryngii, ani naszych stosunków z Włochami i Austro-Węgrami. Najprawdopodobniej przyszła wojna będzie wojną na dwóch frontach, musimy więc wszystko uczynić, co ma własną obronę na celu. Nasze mocarstwowe stanowisko zależy od naszej siły zbrojnej“. Ilość wojsk mogących być wystawionemi przez trójprzymierze jest w tej chwili stanowczo niższą od sił Francji i Rosji, razem wziętych.

Rząd niemiecki nie zdecyduje się nigdy na namawianie swych sprzymierzeńców do pomnożenia wojsk. Oznaczanie z góry pewnego kontyngensu, na wypadek wojny, jest rzeczą niemożebną.“

Caprivi zwraca się następnie do szczegółów przedłożenia wojskowego i twierdzi, że ks. Bismacrk już w r. 1887 zdecydowanym był na pomnożenie sił, które kosztowałoby nie 64 lecz 117 mil. marek. Koniec mowy brzmiał mniej więcej w tych słowach: przedłożenie wydaje się niepożądanem, wojna byłaby więcej jeszcze niepożądaną a najniepożądańszą byłaby klęska. Nie możemy rachować na to, by obecnie po przegranej uczeni i artyści mogli spokojnie pracować w domu, tak to było po przegranej pod Jena Mamy przed sobą w perspektywie wojnę, która rozstrzygać będzie o egzystencji narodu pod względem politycznym, materjalnym i idealnym Każdy naród ma obowiązek zajmować to miejsce, na którem go Bóg postanowił. Niemcy powinny dbać o zachowanie siebie samych, pomnąc na ludzi, którzy je stworzyli, pomnąc na tysiące tych, co przelali krew za ojczyznę.

Zakończył kanclerz swój *speech* słowami hymnu patrjotycznego, *„Lieb Vaterland, magst ruhig sein!“*, apelując do patrjotyzmu przedstawicieli niemieckiego ludu.

Dla objaśnienia czytelników podajemy wyciąg z oficjalnego umotywowania przedłożenia co do podniesienia stanu prezencyjnego armii niemieckiej.

Stan prezencyjny ustanowionym został przez prawo z dnia 11 marca 1887 na 468.409 l., prawem zaś z dnia 15 lipca 1890 był podniesionym do wysokości 486 983 l. aż do 1 kwietnia r 1894. We Francji stan prezen. wynosi przeciętnie w ostatnich 3 ech latach 519.000 l. W Rosji stan prezenc. wynosił w 1889 r. 926.000 l., w roku zaś bieżącym wzrósł do 987.000 l z tego tylko 100 000 l znajduje się w Azji. Kontyngens roczny rekrutów wynosi 230.000 ludzi we Francji — w Rosji 281 000 l.; po latach 25 będzie posiadać (po strąceniu na ubytki 25%) pierwsze z tych państw 4.053.000 ludzi wyćwiczonych — drugie w tych samych warunkach 4,556 000 ludzi

Wobec podobnych stosunków nie pozostaje Niemcom nic innego jak zupełne wyzyskanie swych sił wojskowych. Środkiem do tego służyć będzie rozszerzenie obecnych ram wraz ze skróceniem czasu służby. Stan prezencyjny musi być tak obliczonym, aby przejście na stopę wojenną nie przedstawiało trudności W ścisłym związku z projektowaną reformą pozostaje powiększenie szkół kadeckich i podoficerskich i powiększenie wynagrodzenia dla podoficerów wysłużonych, podwyższenie sum przeznaczonych na koszta ćwiczeń w strzelaniu itp. odpada za to wykształcenie rezerwistów zapasowych.

Faktyczne podwyższenie wynosić będzie (jak to już dawniej w naszem piśmie wspominaliśmy) 173 btl. piechoty, 12 szwadr. kaw., 60 bater. art. jezdnej, 6 btl. i 1 komp. art. pieszej, 3 btl. i 1 komp. inż., 9 komp w pułkach kolei żelaz. i 18 oddziałów pociągów. Jednorazowe wydatki wyniosą 67·8 mil. marek, stałe podwyższenie rocznie budżetu wojska

w Prusach . . .	49,600.000
w Saksonii . . .	4,930.000
w Wirtembergu .	2,220 000
w Bawarji . . .	7,250.000
Razem	64,000 000

(J. T.)

Z Watykanu.

Rrzym, 23 listopada.

Najbliższy konsystorz odbędzie się nieodwołalnie w dniu 20 grudnia, gdyż istnieje przekonanie powszechne w Watykanie, iż do pory oznaczonej skończą się pertraktacje z rządami, dotyczące prekonizacyj nowych biskupów. Prasa liberalna donosi, że kardynalskie kolegium starało się usilnie, aby termin konsystorza przyspieszyć, ponieważ istnieje obawa, że Ojciec św. dla słabości zdrowia mógłby być powstrzymanym później od wzięcia w nim udziału. Wiadomości rozsiewane przez prasę liberalną o stanie niepomyślnym zdrowia Ojca św. są tak częste i tylekroć razy się nie sprawdziły, że ich odwoływać nie potrzeba.

Następców papieża, wyznaczonych przez dzienniki liberalne było już wielu, wielu z nich nawet umarło. Ojciec św. w kółku zaufanych kwestję swego następcy poruszył żartobliwie. Czując się na siłach i zdrowiu i wierząc mocno, że mu Opatrzność pozwoli doczekać nietylko jubileuszu, ale i potem życia dłuższego, powiedział: „*il futuro Papa non facera ancore porte del Sacro Collegio*“. Przyszły papież nie bierze jeszcze udziału w obradach św. Kolegium...

W uznaniu kroku sprawiedliwego rządu belgijskiego, który zezwolił OO. Trapistom kolonizować kraje nad Congo, przesłał Ojciec św. pismo królowi belgijskiemu, w którem mu za to dziękuje OO. Trapiści posiadają rozległe kolonie w Mariahill w Afryce południowej. Praca ich przynosi kulturze tamtejszej tak znaczny pożytek, że działalność pożyteczną zakonu uznają wszystkie rządy. Pomiędzy zakonnikami tymi znajduje się wielu Polaków śląskich. Wychodzi też pisemko polskie, którego celem budzić dla kolonii Trapistów wśród ludności polskiej interes.

Projekt przeniesienia stolicy zakonu OO. Jezuitów do Rzymu, sprawdza się Dotąd generał zakonu mieszkał w Fiesole. W roku przyszłym przemieszkiwać będzie stale w Rzymie. Uroczysty wprowad, poświęcenie nowego generała zakonu, odbędą się w dniu 6 grudnia. Na uroczystość przybędą również reprezentanci innych zakonów.

Znaczenie dla polityki niepośledniе posiada wystąpienie przeciw monarchistom francuskim dziennika włoskiego *Civittà Cattolica*. Stoi to wystąpienie w związku z kierunkiem nowym, jaki pismu, które jest głównym organem OO. Jezuitów, nadaje nowy generał zakonu.

Fakt ten świadczy bardzo wymownie, jak fałszywemi były wiadomości, powtarzane swego czasu przez dzienniki liberalne o przekonaniach politycznych nowego generała zakonu, niezgadzających się jakoby z polityką Papieża wobec Francji.

Civittà Cattolica w artykule gani monarchistów francuskich otwarcie za ich opór stawiany polityce Papieża i radzi im iść ręka w rękę z katolikami francuskimi, którzy dzisiejszą formę rządu uważają za legalną.

igi.

Z prowincji.

VI

Nowy Sącz dnia 23 listopada 1892

W Nrze 10143 *Neue Freie Presse* pojawił się artykuł z Nowego Sącza pod tytułem: „Nationale Taktlosigkeiten“, który zniewala nas do pewnych uwag. W artykule rzeczonym twierdzi przed wszystkiem *N. Fr. Pr.*, że dokonano zmiany orła austr. na ratuszu wiszącego na orła polskiego i to w nocy po iluminacji. Otóż to jest nieprawdą, bowiem żadna tego rodzaju zmiana nie miała miejsca, a zasłoniono owego orła i zastąpiono go herbami Polski, Litwy i Rusi jawnie i otwarcie jeszcze za dnia przed iluminacją, i nikt też nie może twierdzić, iżby tego nie widział i widzieć nie mógł.

Pominąwszy dalsze błędne twierdzenie, jakoby starosta i burmistrz mieszkali w ratuszu, — zwrócić się musimy głównie przeciw oczywiście tendencyjnemu zarzutowi, jakoby nie wywieszenie flagi austrjackiej na magistracie, lub zasłonięcie orła austr. było wynikiem s z o w i n i z m u n a r o d o w e g o!

Do kogo ten zarzut ma się odnosić? nie wiemy. Z brzmienia artykułu wnioskować musimy, że nie do burmistrza, — trudno też przypuścić, aby tyczył się on starosty. Tyczyć się więc może chyba tylko komitetu, który dekoracją rynku się zajmował, komitet więc musimy tu wziąć w obronę.

Dekoracja rynku we wszystkich szczegółach uchwaloną była przez komitet w obecności i za udziałem komisarza c. k. starostwa. Ci co ją przeprowadzali, wykonali, co mieli polecone — nie mniej ani więcej.

Nie do nich należało wywieszanie flagi austr. na magistracie; było to rzeczą samego magistratu a więc burmistrza. Jeżeli zaś on zaniedbał zrobić, co do niego należało, za cóż tu zganiać winę na „szowinizm narodowy?“ A jeżeli złem było, że przy dekoracji zasłonięto orła austr., to pytamy się, z czego mógł komitet wywnioskować, że leży w tem jakieś i to ciężkie uchybienie c. k. rządowi, gdy na to nikt nie zwrócił jego uwagi?... Gdzież byli ci, co z urzędu czuwać nad tem byli powinni, by takie nie zaszło uchybienie? Czyż to, że ci panowie zaniedbali dopełnić swego obowiązku, także ma być liczone na karb szowinizmu narodowego?...

Zresztą musimy informacje korespondenta do *Neue freie Presse* o tyle jeszcze sprostować, że pp. wojskowi wycofali się od udziału w uroczystości w dniu 8 b. m. nie zaraz, gdy spostrzegli brak flagi austr. i zasłonięcie orła, więc nie z powodu oburzenia na komitet lub szowinizm narodowy, lecz dopiero gdy zwróciwszy na to uchybienie uwagę starosty i zarządawszy od niego uchylenia takowego, gdyż inaczej w uroczystości udziału wziąćby nie mogli — żadnego nie otrzymali od niego zadośćuczynienia, nawet odpowiedzi!...

Jeżeli tedy nawet sam reprezentant c. k. rządu nie widział w zasłonięciu orła austrjackiego i niewywieszeniu flagi czarno-żółtej uchybienia — to gdzież racja widzieć w tem jakąś demonstrację szowinizmu narodowego?... Sądzimy, że wobec zarzutu nielojalności a choćby tylko beztaktowności, jaki spotyka ogół tutejszy — a z nim zderzamy się ustawicznie, zwłaszcza w styczności z sferami wojskowemi — wskazanemby było, by sprawa ta była bliżej zbadaną i wynalezieni ci, co rzeczywiście są winnymi a nie stawali się kozłami ofiarnymi ci, co żadnej w tem nie ponoszą winy!

Z innych spraw tutejszych do podniesienia jest obecnie sprawa zażaleń, jakie były przedmiotem odbytej w Wiedniu w dniu 17 bm. rozprawy przed trybunałem administracyjnym Dotyczą te zażalenia trzecich i czwartych wyborów do tutejszej Rady miejskiej w roku 1891 i 1892 odbytych. Wydanie wyroku zapowiedzianem zostało na dzień 2 grudnia

W związku z tą sprawą pozostaje fakt, że wice burmistrz dopieroco powrócił z Wiednia a teraz bawi tamże pierwszy płatny asesor. Widocznie pełnią rolę dyplomatycznych *chargés d'affaires!* Za sekretarza do szczególnych poruczeń służy im starodawnym zwyczajem — żyd arendarz...

Nasi wszechmocni szczególne mają o swej potędze wyobrażenie!

Mówią że w dniu 12 l i s t o p a d a doręczył Magistrat tutejszy łącznie z adwokatem Bersonem, jako wnioskodawcą, ozdobnie oprawny dyplom obywatelstwa honorowego p. Juliuszowi Friedrichowi tutejszemu staroście.

Nie możemy w końcu przemilczeć o dodatniem wrażeniu, jakie wywarł i na nas ostatni reskrypt ministra sprawiedliwości Mianowicie doniosłą jest myśl wyrażona w ustępie: „u ogółu wzmacnia się ufność w wymiar sprawiedliwości przez spostrzeżenie, że prawo bywa wykonywanem b e z w z g l ę d u n a o s o b y...

KAWAŁEK KRONIKI TYGODNIOWEJ.

Było to w niedzielę o godzinie 3¹/₂ popołudniu.

Niedziela, dzień odpoczynku, a więc zazwyczaj fejletonista wasz, szanowni czytelnicy, korzysta z tego i... pisze jaki artykuł, a czasem utnie sobie parogodzinną drzemkę. W niedzielę jednak, o której mowa, toczyła się w jego umyśle zacięta walka między sercem a rozumem

Wiadomo czytelnikom, że JE. ks. Sapieha ogłosił za pomocą plakatów życzenie naradzenia się w sprawie przyszłej Wystawy kra-

---

Romans bez słów.

PRZEZ

Teodora Jeske-Choińskiego.

9)

(Dokończenie).

— Czy pani czego potrzeba? — zapytał Rudnowski.

— Zdaje mi się... że... szpilka... nie wiem... sama — bąkała pani Ożarska.

Ręce jej drżały tak mocno, że nie zdołała zapiąć zarzutki, którą jej Mogilnicki nakładał.

Gdy wyszli do parku, podał Rudnowski ramię pani Porębskiej, puszczając Mogilnickiego z panią Ożarską przed sobą.

Z początku trzymały się obiedwie pary razem, ale po jakimś czasie zwolnił Rudnowski kroku i został w tyle Każda minuta powiększała przedział między nim a przyjacielem. Przez kilka chwil było jeszcze słychać szept, ale i ten rozpłynął się w końcu w ciszy nocnej.

Mogilnicki został sam z panią Ożarską.

Milcząc, nie patrząc na siebie, posuwali się główną aleją, dążąc ku bramie. Męczyły ich ciemności, niepokoiła głusza, otaczająca ich zewsząd. W miejscach, w których stare drzewa przeplecione gęsto krzewami nie przepuszczały zupełnie promieni księżyca, biegli prawie. Dopiero, gdy stanęli na progu doliny, oświetlonej blaskami miesiąca, zatrzymali się równocześnie.

Jak temu dni kilka, jak wówczas, kiedy Mogilnicki staczał na tem samem miejscu pierwszy bój z sobą, iskrzyły się i dziś miliardy gwiazd na szafirowem niebie. I jak wówczas majaczyły czarne kontury gór w około, owiane stłumionym szumem jodeł i buków

Pani Ożarska spojrzała w górę, popatrzyła na miriady błyszczących ogników, potem odezwała się głosem tak cichym, że go tylko ucho bardzo uważne mogło pochwycić.

— Domyślają się uczeni, że na światach tych mieszkają istoty doskonalsze od nas i lepsze. A może my tam idziemy, my, którzyśmy na ziemi pokutowali za własne lub za ojców naszych winy, my, których tu skazano na ból, na niewolę, my, którym odmówiono uścisku miłości, spokoju serca, zadowolenia z życia. Może spotkają się tam wszyscy, co się tu kochali, a złączyć się nie mogli...

Ukryła twarz w dłoniach i milczała.

Nagle wyciągnęła ramiona do nieba i zawołała głośno:

— Niech tak będzie, wielki Boże, coś stworzył świat tak cudowny, a człowiekowi być kazałeś takim nędzarzem, iż najmizerniejszemu robakowi zazdrościć musi swobody i bezmyślności.

Przycisnęła ręce do serca.

— Tak boli, tak boli... — mówiła znów cicho, coraz ciszej: — taki tu żal...

Ostatnie jej słowa wchłonął w siebie potok łkań, które wypadły z jej piersi z gwałtowną ścią powstrzymywanej rozpaczy.

Mogilnicki, który stał dotąd o kilka kroków od ukochanej kobiety, podbiegł teraz, rzucił się przed nią na kolana, pochwycił rąbek jej sukienki i przycisnął do ust rozpalonych.

Nie broniła się, nie cofnęła. Łkanie zamieniło się w płacz, wstrząsający całem jej ciałem. Kiedy ją łzy utuliły. położyła rękę na głowie klęczącego i wyrzekła:

— Wróć do swoich... zapomnij o mnie...

Z parku doleciał wesoły śmiech pani Porębskiej.

Druga para zbliżała się.

— Do widzenia... tam... — mówiła jeszcze pani Ożarska, wskazując na gwiazdy. — Szlachetni cierpią zawsze na ziemi. Nie dla nich szczęście...

Mogilnicki podniósł się wolno z kolan i ogarnął panią Ożarską płomiennem spojrzeniem. Przez chwilę zdawało się, że porwie ją, obejmie, przygarnie do siebie — takiem pragnieniem błyszczały jego oczy — zapanował jednak nad sobą i szepnął tylko:

— Do widzenia...

. . . .

Nazajutrz, po obiedzie biegł pociąg kurjerski do Wiednia.

Mogilnicki stał na kurytarzu ostatniego wagonu i patrzył przez okno na miejscowość kąpielową, która tonęła w sinej dali, blednąc z każdą minutą. Rozrzucona w dolinie świeciła jakiś czas białymi domkami, czysta, świeża, wpośród klombów drzew, robiąca wrażenie ustronia, przeznaczonego dla ludzi szczęśliwych.

Ale koń żelazny, staczający się po pochyłości, szedł, jak wicher północny, a w miarę, jak powiększał odległość, rozpływały się kontury miasteczka w szarej, coraz gęstszej mgle. Już wychylała się z powiewnych osłon jedynie wieża kościółka, już i ona znikła, jakby jej rysunek ktoś zamazał, a na skraju widnokręgu majaczyła tylko jakaś ciemniejsza plama, odbijająca na tle jasnych błękitów.

Wzrok Mogilnickiego uczepił się tej plamy, pochłaniał ją, pragnął ją przytrzymać, a gdy się i ona zlała z głównym tonem, wytężył się, skupił, patrzył w miejsce, w którem się roztopiła.

Zbolałemu biedakowi pozazdrościły góry ostatniej pociechy. Zbliżały się z dwu stron, zsuwały, aż złączyły się pozornie, zakrywając dolinę.

Z komina lokomotywy wytrysnął strumień szarego, brudnego dymu, który wlókł się przez kilka minut falującą wstęgą za pociągiem, potem, rozwiany w szeroką płachtę, zasłonił krajobraz stanowczo.

Nawet wieńca gór, poza któremi biło dla niego serce kochające, nie mógł już Mogilnicki dostrzedz.

Więc przymknął powieki, zapomniał o otoczeniu i odtwarzał sobie w wyobraźni białe miasteczko, a w niem bladą płaczącą kobietę.

K O N I E C.

jowej z rolnikami, rzemieślnikami, przemysłowcami i ze **wszystkimi**, których obchodzi Wystawa. Otóż należąc do tych **wszystkich**, a pragnąc o ile sił starczy brać udział w budowaniu dobra publicznego, zastanawiałem się czy usłuchać wezwania ks. Sapiehy, popartego przez telegram dyr. Marchwickiego, oraz przez prezydenta Szlachtowskiego, dra Faustyna Jakubowskiego i prof E. Bandrowskiego. Rozum mówił: „człowieku prześpij się“, — a serce wołało: „idź naradzić się z ks. Sapiehą!“ Rozum dowodził: „człowieku, napisz artykuł; kropniesz sobie przez ten czas z jakie 200 wierszy, a ponieważ ci dadzą od wiersza po centów X, będziesz miał więcej o XX reńskich, które się przydadzą na węgiel i buciki dla dzieci“ — na to serce odpowiadało rozumowi: „marność węgiel i buciki, wobec żywotnej sprawy krajowej“. Zresztą samo serce zaczęło walczyć ze sobą: z jednej komórki odzywał się głos: „pogadaj i pobaw się z dziećmi, wszak cały tydzień nie miałeś ku temu sposobności — na co druga komórka zauważyła: „zanim ojcem, byłeś wprzód obywatelem“

Ten ostatni argument zwyciężył. Porzuciłem moje „pociechy,“ odparłem skutecznie atak drzemki, wreszcie poświęciłem XX. guldenów, na rzecz dobra ogólnego.

Po g. 4 tej ujrzała moje oblicze sala magistracka. Spóźniłem się nieco (zwyczaj to miejscowy) a więc pytam sąsiada, co dotąd było? A no, mówi mi, wszystko bardzo ładnie. Najprzód coś powiedział p. prezydent, a potem wstał ks. Sapieha (bardzo przystojny człowiek) i zaczął mówić. Kraków, mówił, ho, ho, ho! Obywatele krakowscy znani są z patrjotyzmu (dowód: pogrzeb biskupa Rzewuskiego *Przyp. fejletonistu*) oni, panie tego, jak co chcą, to zrobią. Potem nas prosił (**książe** prosił) ,! abyśmy mu pomagali, bo on sam rady dać sobie nie może. Myśmy, panie, za to walili w łapy, aż trzęsła się sala. Potem, panie tego, mówił, że tu panie, idzie o honor, ale nie ten ze Lwowa, ani ten z Krakowa, ale całej Polski Potem, panie, mówił, że wystawa, panie tego, będzie we Lwowie.

Jak książe skończył — opowiadał mi dalej obywatel — prof. Zoll mu dziękował, że się fatygował, a my znów krzyczeliśmy brawo i klaskaliśmy, co sił starczy.

Podziękowałem za objaśnienia i nadstawiłem moje organa słuchu, bo oto wszedł na trybunę dyr. Marchwicki. Dowiedziałem się, że wystawa będzie i że, komitet podzielił się na sekcje. Później mówca wspomniał, że trzeba na Wystawę dać dużo pieniędzy (ustęp ten nie był całkiem oklaskiwany), bardzo dużo pieniędzy, — woła w zapale mówca — a w sali jak makiem zasiał. Wreszcie dyr. Marchwicki zakadził należycie zebranym i prosił, aby wybrać komitet.

No, teraz, myślę sobie, zacznie się na dobre narada. Pcham się więc bliżej, z trudem zdobywam sobie miejsce blizko trybuny — i słyszę głos p. prezydenta, że zamyka zebranie. Spoglądam z przerażeniem za siebie i widzę twarze posępne, nosy na kwintę spuszczone, — słowem takie głupie miny, jak rzadko spotkać się zdarzy. Tylko Zyblikiewicz z portretu uśmiecha się ironicznie, a Dietl nadyma wargi, kiwa głową i poprawia pasa.

Do tej chwili (a mija już tydzień) nie mogę zrozumieć na co nas zwołano i nad czem radzono. To, że wystawa będzie, dawno czytaliśmy, — to, że komitet musi dzielić się na sekcje, dorozumiewaliśmy się aż nadto, — to wreszcie, że trzeba będzie dać pieniędzy, wiedzieliśmy, niestety, zbyt dobrze. Więc co nam powiedziano, o czem nas pouczono, czego od nas chciano?

Jedyny czysty zysk z zebrania: poznanie sympatycznych postaci ks. Sapiehy i dyr. Marchwickiego. Sądzę jednak, że fotografie ich najzupełniej by wystarczyły.

Czyniono „naszym“ zarzut, że głosu nie zabierali, że dyskusji nie prowadzili. Ale nad czem mieli radzić, kiedy im żadnego substratu nie dano, kiedy o nic się ich nie pytano. Gdyby komitet lwowski przybył z jakiemi wnioskami, gdyby w tej lub owej kwestji zapytał nas jak mu radzimy rzecz przeprowadzić, co myślimy o tym lub innym punkcie programu, gdyby podał nam nie do rozstrzygnięcia, lecz do omówienia jakąś sprawę sporną, dotychczas niezdecydowaną — a tobyśmy przecie języka w gębie nie zapomnieli, boć, chwała Bogu, mamy mówców w Krakowie przeszło półtora tysiąca — i, gdyby dobrze poszukać, jeszcze więcej by się znalazło.

Miałbym jeszcze dużo na ten temat do powiedzenia, ale spieszę się na rozprawę Hendigera — a więc kończę na tym kawałku kroniki tygodniowej.

NB. Napisałem list do JE. ks. Sapiehy, żądając odszkodowania a) za nienapisany artykuł (12 zlr. 12 centów), b) za przerwaną drzemkę (3 zlr. 50 centów) i za pozbawienie mnie przyjemności ojcowskich (214 zlr. 98½ centa).

Kazimierz Bartoszewicz.

Teatr krakowski.

Występy gościnne p. Mieczysława Frenkla w komedjach „Dwór w Władkowicach“, „Teść“, „Pan Jowialski“.

Nie potrzebujemy chyba tu głosić wszem w obec i każdemu z osobna, że p. Mieczysław Frenkiel jest bardzo utalentowanym artystą, bo na to niemal jednomyślnie zgodziła się już od dawna krytyka krakowska, lwowska i warszawska, a publiczność trzech głównych miast polskich wyrok ten zatwierdziła tysiącznemi oznakami sympatji i uznania. Chodzi nam tylko o skonstatowanie: czy talent tak powszechnie cenionego aktora rozwija się i wzrasta? Na pytanie to śmiało obecnie odpowiedzieć można: tak. Udoskonalenie jego środków technicznych oraz rozszerzenie granic inwencyjności widoczniejszem jest teraz niż przed paru laty, kiedy p Frenkiel po kilkoletnim pobycie we Lwowie przybył do nas w celu zdania egzaminu z postępów w rzemiośle aktorskiem i w sztuce wyrażania wrodzonej mu siły twórczej, posiadającej jak każda inna twórczość artystyczna swoje zenity i zachody. Otóż — o ile sobie przypominamy — w grze znakomitego artysty, kiedy nas odwiedził dwa lata temu, znać było pewną monotonność w opracowaniu szczegółów według teatralnego szablonu, jakiś zastój, a nawet cofanie się z dobrej drogi, po której kroczył niegdyś w Krakowie pod czujnem okiem ówczesnego doskonałego kierownika, oraz publiczności naszej, kochającej szczerze sztukę dramatyczną i znającej się na niej lepiej od wielu innych wielkomiejskich publiczności.

Szczęściem, że chwile apatyi czy drzemki na laurach zdobytych trwają dla prawdziwych talentów zwykle krótko; to też p. Frenkiel otrząsnął się żwawo na scenie warszawskiej z lwowskiego omdlenia, czy też zaczadzenia niezdrowym dymem sprawozdawczych kadzideł. Szczerze na nowo zabrał się do pracy i z wielką zręcznością połączył zasoby maniery krakowskiej, że tak powiemy Koźmianowskiej — polegającej na prostocie, naturalności, a nawet na pewnym chłodzie i spokoju, wolnym od wszelkiej choćby najwytworniejszej przesady — ze zdobyczami maniery warszawskiej, posiadającej francuzkie, kolorystyczniejsze, jaskrawsze nieco zabarwienie, które czasem u niektórych nawet bardzo niepospolitych aktorów (Rapacki, Tatarkiewicz) graniczy z szarżą lub melodramatycznością. Wytworzyła się ztąd technika pośrednia, wyborna, obejmująca szeroki zakres sfery charakterystyczno komicznej — od lekkiej komedji do farsy. Manierze tej sprzyja autorska produkcja sceniczna ostatnich czasów — równie niemiecka, francuzka, jak polska — przechylająca się ciągle ku krotochwili, pozwalająca artyście wykwintnemu i wielce udarowanemu od natury, jakim jest p. Frenkiel, wirtuozować po mistrzowsku na niemal skrajnych motywach komizmu, konceptem i stylem pokrewnego operetce, a jednak wypierającego się wstydliwie swego operetkowego pochodzenia

Artysta gra na tej strunie z wielką miarą i taktem, składając w każdej prawie roli dowody, że gdyby repertuary teatrów polskich wskrzesiły nie przypadkowo i dorywczo, lecz na serjo „wyższą komedję“ i on przystosowałby łatwo do niej swoją manierę i zdołałby w zakresie szlachetniejszem równie świetne odnosić tryumfy, jak te, które dziś święci w farsie, traktowanej wytwornie i z dobrym smakiem. Posiada on w tym celu intelligentnie przygotowane rozliczne środki.

Brak mu tylko do uzupełnienia gamy — jednej, jedynej nuty; tonu serdecznej i ciepłej, chociaż koniecznej łzy w głosie, zarazem rozrzewniającej i pobudzającej do śmiechu, a której repertuar najświeższej doby mu nie dostarczył, scena warszawska zaś za mało uwzględnia dzieła klasyczne (jedynie kształcące aktorów), aby ją mógł znaleźć omackiem i bezwiednie sobie przyswoić. Na taki rezultat, talent nawet tak szerokie obejmujący horyzonty jak talent p. Frenkla potrzebuje właściwej artystycznej pracy, wskazówek poetów i krytyków, ciągłej gimnastyki i wprawy, oraz dzieł scenicznych, posiadających coś więcej od uczuciowych błysków, jakie autor rozsiał w takim np „Dworze w Władkowicach“. To też p. Frenkiel, chociaż najniezawodniej dopatrzył je w swojej roli, prześliznął się po nich, opatrzony w doskonałe łyżwy rutyny, jak po twardym lodzie nad domniemaną głębiną, w którą zaglądać nie warto, bo gdyby zajrzał, musiałby stworzyć postać mniej zrozumiałą dla ogółu i rozpierającą ramy płytkiego utworu. Wyeliminowawszy więc z niej wszelkie fałszywe zachcianki sztucznego sentymentalizmu stworzył figurę sceniczną, pełną wyrazistości, jasną, uplastycznioną przedziwnie grą wytworną, śliczną dykcją i nieco suchym, ale pysznym humorem, wywołującym śmiech szczery i zasłużone oklaski.

Jeszcze lepszą kreacją od poprzedniej była rola drugorzędna w „Teściu“. Tu już farsa — w najpospolitszem znaczeniu tego wyrazu — pozwoliła mu przedstawić postać karykaturalną, a jednak wiernie odtworzoną z natury w najdrobniejszych szczegółach i tak szczęśliwie utrzymaną w granicach estetycznej prawdy, że nie mamy dość wyrazów pochlebnych na podniesienie jej scenicznej i artystycznej wartości. Tu p. Frenkiel okazał się prawdziwym mistrzem.

Namalował i uwypuklił — jak malarz lub rzeźbiarz — wierny obraz człowieka z danej sfery. Odtworzył jego wizerunek ruchami odpowiedniemi, nawskróś indywidualnemi, delikatnem cieniowaniem intonacyj, nieporównaną grą twarzy. Roztoczył przed oczami widzów tysiąc charakterystycznych iście flamandzkich szczegółów, prawdziwych klejnocików psycho-fiziologicznej obserwacyj Zgubić się w nich można było, jak w lesie, a jednak kontur typu wychodził pełny, cały, jednolity, skończony, zarysowany ze śmiałością, właściwą tylko znakomitym artystom, umiejącym stwarzać coś z niczego. Nie możemy jednak wyrazić się w tenże sam sposób o roli szambelana w „Panu Jowialskim“. Artysta, nawskróś nowoczesny, nie ma pojęcia o ludziach z przeszłości, nie studjował widocznie nigdy dzieł klasycznych i ról do nich należących, a intucyjnie odtwarzać je nie jest wstanie, jak nas o tem przekonał na przedstawieniu czwartkowem. Przedziwna postać, niegdyś tak genialnie interpretowana na scenie warszawskiej przez niezapomnianego Żółkowskiego, w wykonaniu p. Frenkla straciła swą doniosłość sceniczną i ów aromat „myszki“, którą tak pięknie trąci. Posiadała wprawdzie kiedy niekiedy siłę rozśmieszania mniej wybrednych słuchaczów, składała się chwilami z pełnych dowcipu szczegółów technicznych, któremi młody i utalentowany artysta szafować może i umie, ani razu jednakże nie wzniosła się na wyżyny stylu utworu. Z poza kostiumu i nieudatnie ucharakteryzowanej maski wyglądał nieustannie człowiek dzisiejszy i to jeszcze z krotochwili lub farsy.

Nie wątpimy, że w następnem naszem sprawozdaniu o przyszłych występach p. Frenkla, będziemy mogli omawiać same tylko przymioty maniery i techniki sympatycznego artysty, cenimy go bowiem szczerze i dlatego właśnie pragniemy, aby przez podniesienie poziomu repertuaru — zmuszającego do zdwojenia pracy nad sobą w szlachetnym kierunku — podniósł zarazem znaczenie swego wielkiego talentu.

Zygmunt Sarnecki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Poznaniu zmarł Roman Dołęga Łukowski, urodzony w r. 1814, uczestnik powstania w 1831. Należał on do jazdy w korpusie jenerała S. Różyckiego.

* Ks. Ring proboszcz w Jedłowniku zapisał na rzecz szpitala rycerzy maltańskich w Rybniku, 3.600 marek.

KURJER WARSZAWSKI

* W dniu 22 listopada r. b. między Warszawą a m. Piaseczno, odbył się pierwszy manewr wojskowy zimowy.

* Na nowo policja zabrała się do żydów a w szczególności do kar wymierzanych na tych, którzy noszą pejsy i hałaty, oddawna przez rząd wzbronione.

* Obywatel tutejszy p. P. powziął zamiar zbudowania gmachów o trzech piętrach, jednego przy rogu ulicy Krochmalnej i Towarowej, drugiego przy Grybowskiej i Towarowej. W tych domach urządza mieszkańka małe, lecz wygodne, widne i dość obszerne, składające się z jednego pokoju z oddzielną kuchnią, lub też z pokoju z urządzeniem kuchennem. Właściciel będzie mieć dużo kłopotu z meldunkami, ale biednej ludności zrobi tem wielką dogodność.

* Trotuary betonowe wchodzą coraz więcej w użycie i w przyszłym roku znowu bardzo wiele takowych ułoży magistrat.

* Na dochód chorego art. dram. Galasiewicza, danym będzie koncert w dniu 11 grudnia.

* Na ostatnim koncercie w Tow. muzycznem, popisywała się grą na fortepianie młoda pianistka panna Janczewska. O jej grze wszyscy krytycy wyrażają się nader pochlebnie i przyznają, że w grze tej nowej wirtuozki przebija się niepospolity talent, a zarazem technika i siła z doskonałem poczuciem artystycznem, a zespolenie tych zalet daje słuchaczowi zupełne zadowolenie.

* Kilku sportsmanów tutejszych układa słownik sportowy polski.

* Podług *Gaz. polic.*, w czasie od 13 października do 13 bm., było w Warszawie: samobójstw 4, zamachów samobójczych 5, dzieciobójstwo 1; śmierci: z zaczadzenia 1, wskutek spadnięcia z wysokości 1, z poniesienia ran w fabryce 1, nagłych zgonów 11; przejechań 10, zaczadzeń bez spowodowania zgonu 2, kalectw przy pracy 17, poranień podczas bójek 15, podrzuceń dzieci 5, pożarów 14.

* *Warsz. Dniewn.* pisze: „Ze względu na rozmaite bezzasadne pogłoski obiegające po mieście, donoszą nam, że bohater procesu o zabójstwo artystki Wisnowskiej, Barteniew, służy obecnie jako szeregowiec na Kaukazie w Twerskim pułku dragonów, a trzymany w najsurowszym rygorze, znajduje się po za obrębem wszelkich stosunków z towarzystwem oficerów rzeczonego pułku“.

* Dnia 22 bm. chorych na cholerę było w szpitalach warszawskich 16 osób.

* Do Warszawy przyjechał jeden z bardziej znanych przedsiębiorców artystycznych w Ameryce. Cudzoziemiec zwrócił się do salonu artystycznego na Nowym Świecie z oświadczeniem, iż gotów jest złożyć w banku państwa 15.000 rs. tytułem kaucji, w zamian za co otrzyma od tutejszych artystów odpowiednią ilość dzieł sztuki dla spieniężenia podczas trwania wystawy powszechnej w Chicago. Zarząd spółki wezwał wszystkich celniejszych malarzy na narady. które wobec różnorodności zdań jeszcze nie doprowadziły do ostatecznego postanowienia.

* Od Kowla do Lublina położony ma być drugi tor na linji kolei nadwiślańskiej

KURJER WIEDEŃSKI

* Aforyzmy słynnego wodza austrjackiego, arcyksięcia Karola, ukażą się niebawem w osobnej książce. Obejmują one zapatrywania arcyksięcia na najrozmaitsze kwestje, na współczesnych mu ludzi, na wypadki dziejowe, mnóstwo sentencji, przepisów wojskowych itd. Aforyzmy te były pisane przeważnie w latach 1815 i 1816.

* Komisja gospodarcza przedłożyła izbie deputowanych projekt ustawy zapobiegającej szerzeniu się alkoholizmu. Najwyższa rada sanitarna orzekła, iż alkohol prowadzi do degeneracji; więcej sam szkody zrządza, niż najkrwawsze wojny i jest najgorszem złem społecznem.

* Jedna ze ślizgawek wiedeńskich została już otwartą.

* *Zukunft*, pismo niezawisłych socjalistów, którego redaktora Friedländera aresztowano, nie będzie nadal wychodzić, gdyż dotychczas nie można znaleźć nowego redaktora.

* Zmarł tu tajny radca Karol baron Raussonnet-Villez, kawaler orderu Leopolda, licząc lat 90.

* Prezesem związku malarzy wybrano profesora Frenkwalda.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Z antracytu* popiersie otrzyma w darze Cleveland od górników pensylwańskich, którzy na ten cel przeznaczają bryłę węgla ważącą 5.080 kilo.

* *Djamenty na lufie.* Ktoś pomysłowy przypuszcza, iż odłamki djamentów osadzone na lufie strzelby pozwolą kierować strzałem nawet w półmroku.

* *Pamiętników Talleyrand'a* tom czwarty i piąty, — ostatni, — ukazał się w druku. Oba te tomy zawierają epokę działalności 80-cioletniego prawie dyplomaty, jako ambasadora francuskiego w Londynie; przedewszystkiem opisana w nich jest rewolucja belgijska i powstałe z niej samodzielne królestwo belgijskie, następnie ówczesne zawichrzenia portugalskie i hiszpańskie, które Talleyrand usunął zapomocą osiągniętego z wielkim trudem poczwórnego przymierza. Przytem nie pominięte są też i inne wypadki polityczne owej epoki w Europie, jak: kwestja wschodnia z Mehemetem Ali, nowe ukształtowanie się Grecji, stanowisko Prus i Austrji do innych mocarstw kontynentalnych, a zawsze z uwzględnieniem Francji i królestwa lipcowego za Ludwika Filipa. Wpływowe stanowisko zewnętrzne króla zaraz w pierwszych latach jest dziełem Talleyrand'a. Umarł on po świetnem spełnieniu ostatniej swojej misji w sędziwym wieku, 18 go maja r. 1838. Kilka dni przed śmiercią napisał jeszcze odwołanie swoich błędów i pomyłek, zwłaszcza w stosunku do kościoła katolickiego. i przesłał je wraz z pełnym czci i pokory listem Papieżowi Grzegorzowi XVIII. Te dwa ważne dokumenty po raz pierwszy są ogłoszone drukiem. Koniec całego dzieła zajmuje bardzo interesujący większy traktat o działalności księcia Choiseul, słynnego ministra za Ludwika XV, z nader drastycznemi objaśnieniami ówczesnej gospodarki pań Pompadour i Dubarry.

* *Szczególny wypadek* na morzu zdarzył się w tych dniach pod Belfast. Parowiec szrubowy „*Medway*“, jadący z pasażerami i ładunkiem z Bristolu, uderzył w wydrążeniu w skale tak silnie o latarnię morską, że ta niezwłocznie runęła. Znajdujący się w niej dozorca wraz z trzema synami wpadł do morza; spuszczona z parowca łódź uratowała dwóch synów i ojca, który wszakże tak ciężkie poniósł obrażenia, że w dziesięć minut później życie zakończył. Trzeciego syna, chłopca sześcioletniego, znaleziono później nieżywego w budowli latarni niesionej przez fale. Kolizja nastąpiła przy mgle, a światła latarni spostrzeżono dopiero, gdy parowiec był już tuż przy niej.

* *Kongres strażacki* międzynarodowy odbyć się ma w Londynie w maju lub czerwcu.

* *Magnaci węgierscy* zaimponowali Włochom w Turynie bogactwem swego narodowego stroju podczas ślubu hrabiego Mikołaja Ernesta Esterhazy'ego z księżniczką Kamillą Borghese, córką naczelnika rodziny papieża Pawła V. Włochów olśniły klejnoty i złoto, w które przybrali się krewni i przyjaciele pana młodego; o to też chodziło panom węgierskim.

* *W Berlinie* wydał zarząd policji słownik narzecza złodziejskiego. Już poprzednio. bo w r. 1848 podobna książka obiegała Niemcy. Obecne jej wydanie rozszerzono, zamieszczając świeżo utworzone wyrażenia złodziejskie

* *Pożyteczne kółko dam.* W Petersburgu zawiązało się grono dam, które zajmują się przygotowaniem książek dla niewidomych. Książki te, jak wiadomo drukuje się wypukłem pismem, na papierze nadzwyczaj sztywnym. Kształcenie niewidomych przybrało bardzo szerokie rozmiary. Grono kobiet zawiązanych w kółko protektorek tych nieszczęśliwych, wzywa osoby rozporządzające swobodnemi chwilami, aby zajęły się bezpłatnymi dla nich wykładami.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ *Adam Bełcikowski.* Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma Warszawa, Teodor Paprocki i Spółka 1892 str. 251.

(K. B.) Grochowski, jeden z najpłodniejszych poetów czasów Zygmunta III go, doczekał się poważnej, wyczerpującej monografji. Choćbyśmy z pewnem zastrzeżeniem przyjęli przyznany mu przez Bełcikowskiego tytuł pierwszorzędnego pisarza i jednego z najdzielniejszych mistrzów słowa, zastrzeżenie to nie ujmuje przecież nic wielkiej wartości tego, można powiedzieć wyjątkowego studjum w naszej literaturze. A jest ono wyjątkowem rzeczywiście, bo nieposlednia wartość literacka, zalety stylu i języka, łączą się w niem z gruntowną znajomością przedmiotu, będącą owocem długiej i żmudnej pracy. Monografje z zakresu naszej dawnej literatury, piszą się u nas zazwyczaj trojako: albo autor znalazłszy przypadkowo jakieś nieznane szczegóły, pisze drobną kilka kart obejmującą rozprawkę, albo podaje rzecz większą, w której fakta toną w morzu frazesów, w debatach nad tem, co mógł myśleć n p. dany poeta w chwili tworzenia swego dzieła, albo wreszcie szczupły materjał faktyczny służy tylko autorowi monografji za punkt wyjścia do wypowiedzenia wszystkiego, o czem wie, lub o czem słyszał, tak, że czytelnik traci z oczu główną osobistość i podróżuje razem z autorem po wszech lądach i wodach, studjuje całe epoki dziejów cywilizacji i bada dzieje wszech nauk od początku świata. Bełcikowski trzyma się ściśle postaci Grochowskiego, a jeżeli tu i owdzie na chwilę i to tylko na chwilę ją opuści, to jedynie dla rzucenia światła na źródło jego twórczości i na stosunki wśród jakich żył i pracował. Bełcikowski nie gardzi najdrobniejszym szczegółem, nie lekceważy dawnych opracowań, a tylko krytycznie wyjmuje z nich to, co prawdziwe, a odrzuca, co podejrzane. Oprócz dokładnej bjografji poety, daje, że tak powiemy rodowody i życiorysy jego utworów, a szczegółowy i gruntowny każdego z nich rozbiór uzupełnia monografję. Tylko tego rodzaju prace, choć ich nie unosi na skrzydłach swych reklama dziennikarska, posuwają rzeczywiście naprzód znajomość naszej starej literatury.

△ W Curityba, w Brazylii pojawił się pierwszy numer „Gatety Polskiej“, pisma ludowego dla Polaków w Ameryce południowej. Właścicielem i redaktorem tejże jest Karol Szulc. Gazeta redagowana ma być w duchu religijno-narodowym, celem zaś jej: złączyć wszystkich w Brazylii zamieszkałych Polaków w jedno ogniwo, podnieść samowiedzę narodowej oświaty, jednoczyć, godzić a nie rozdwajać. Pierwszy numer obejmuje następne artykuły: Przedmowę od majstra Gazety do swoich kochanych wiarusów polskich. „Co tam słychać w świecie?“ W feljetonie zaczęły się „Dzieje Polski“ pisane wierszem przez głównego redaktora Szulca. Inseraty. Nowej Gazecie życzymy szczerze jak największego powodzenia.

△ „Nauczycielkę“, trzecią z rzędu sztukę konkursową, wystawioną na scenie teatru Rozmaitości, publiczność przyjęła bardzo dobrze. Krytyka wyraża się o tym utworze nader pochlebnie, domyślając się, iż autorem „Nauczycielki“ jest któryś z wytrawnych naszych pisarzy. Bohaterką jest kobieta uczciwa, uwiedziona w niecny sposób **nauczycielka**. Rzecz dzieje się w jednem z wielkich miast galicyjskich.

Kronika polityczna.

26 Listopada.

Z Wiednia donoszą, że mimo toczących się rozpraw budżetowych deputowani więcej, niż temi rozprawami, zajmują się sytuacją parlamentarną, która jeszcze nie jest wyjaśniona. Toczą się podobno rokowania między rządem a lewicą, ale według zapewnień *Fremdenblattu* liberalni posłowie nie wiele się spodziewają po tych rokowaniach. Najbliższe posiedzenie plenarne Izby poselskiej, na którem wejdzie na porządek dzienny fundusz dyspozycyjny, odbędzie się we wtorek. Dopiero w tenczas sytuacja się wyjaśni, albowiem, jak donieśliśmy, lewica zamierza w danym razie akcję opozycyjną rozpocząć, głosując przeciw wspomnianemu funduszowi.

O wyniku egzaminów oficerskich, które w tym roku zdawali jednoroczni ochotnicy, oznajmił minister obrony krajowej w komisji wojskowej austrjackiej Rady państwa, co następuje: Do egzaminu zasiadło w armii 1830 kandydatów, w obronie kraj 90. Zdało egzamin w armii 1532, w obronie kraj. 82. Nie zdało egzaminu w armii 193, w obronie krajowej 5 Odstąpiło od egzaminu w armii 57, w obronie krajowej 2 z powodu choroby uzyskało zwłokę w armii 48, w obr. kraj. 1. Po drugim roku służby czynnej zdało egzamin 143, w obronie kraj. 2. Niezdało egzaminu w armii 93, w obronie kraj. 0. Powyższe cyfry wykazują, że obowiązek zdawania egzaminu oficerskiego, nieistniejący nawet w tak militarnem państwie, jakiem są Prusy, stosunkowo wielkiej liczbie młodych ludzi psuje całą karjerę, bo oderwani na dwa lata od studjów, rzadko do nich mogą powrócić, a tem samem przechodzą w szeregi i tak niestety bardzo licznego proletarjatu intelligencji.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa oświadczył dep. Brzorad (młodoczech), imieniem swych przyjaciół politycznych, że domagają oni się zamianowania czeskiego ministra rodaka. Jakkolwiek młodoczechom samym na tej nominacji nie zależy, powinien hr. Taaffe dotrzymać przyrzeczenia, jakie dał dawniejszym reprezentantom czeskiego narodu.

Rozdano wczoraj w Izbie poselskiej opracowany przez dep. Szukljego referat komisji gospodarczej o sposobach zwalczania opilstwa. Komisja przyjęła w zasadzie projekty rządowe.

Dzienniki staroczeskie wzywają młodoczechów, aby wobec powagi sytuacji, zbliżyli się do wielkich właścicieli. Na to odpowiadają *Narodni Listy*, że niema widoków, aby udało się Polaków i klub konserwatywny zjednać dla czesko-narodowego programu a młodoczesi. będą tylko z temi stronnictwami się łączyli, które wspomniany program uznają. Za funduszem dyspozycyjnym więc nie będą głosowali, choćby stanowisko hr. Taaffego przez to zostało zagrożone. Rozwiązanie Izby miałoby ten skutek, że na Morawie zyskaliby młodoczesi pewną liczbę mandatów. Zresztą *Narodni Listy* sądzą, że hr. Taaffe pojedna się z lewicą.

Dzienniki węgierskie omawiają znane zajścia w austrjackiej Izbie posłów rozmaicie. *Nemzet* jest zdania, że lewica źle zrozumiała hr Taaffego, który chcąc rządzić ponad stronnictwami i z lewicą nie mógł się wiązać zbyt ściśle, lecz bynajmniej nie porzucił stanowiska, które zajmował w chwili wejścia hr. Kuenburga do gabinetu. W końcu ubolewa *Nemzet*, że na wstępie reform gospodarczych prawiły się walki parlamentarne. — Natomiast *Pester Lloyd* występuje nader ostro przeciw hr. Taaffemu z powodu, że nie zganił wycieczek ks. Schwarzenberga przeciw dualizmowi. Gdyby w miejsce dualizmu zaprowadzono federalizm lub tryalizm Węgry godziłyby się, w myśl sankcji pragmatycznej, tylko na unję osobistą z innymi krajami.

Pesti Naplo, organ hr. Apponyi'ego zaręcza, że Papież nie jest wrogo dla Węgier usposobiony, albowiem ma nadzieję, że spory kościelno-polityczne zostaną usunięte bez walki kulturnej.

Paryskie dzienniki omawiają obszernie mowę kanclerza Caprivi'ego. *Justice* pisze, iż wyrażone w tej mowie zdania o sile zbrojnej Francji dowodzą, że Francuzi nie tracili czasu i śmiało mogą spoglądać w przyszłość. *Figaro* sądzi, iż potrójne przymierze obecnie mniej jest ściśle, ponieważ nie wiele o niem mówią.

Sprawa Józefa Hendigera.

Dnia 26 listopada.

(zjs). Dzisiaj, w sobotę, ostatni dzień rozpraw; spodziewaną jest mowa prokuratora, mowa obrońcy i mowa oskarżonego.

Ztąd zainteresowanie większe, o wczesnej stosunkowo godzinie sala poczyna się ożywiać.

Pierwsze stawiły się panie.

Punktualnie, z uderzeniem godziny 9-tej, zapełniła się galerya.

Zwolna gromadzić się poczęła publiczność i na dole, wśród której najwybitniejsi przedstawiciele miejscowej inteligencji.

Upływa pół godziny. Wreszcie o godz. 9 min. 37, przewodniczący sądu prezes Brason, daje znak rozpoczęcia rozprawy.

Wprowadzają obwinionego.

Hendiger blady, ale zdeterminowany.

Przewodniczący stwierdza, iż zeznania świadków zostały wyczerpane, jak również powołane w akcie oskarżenia dokumenty, odczytane. Wobec tego postępowanie dowodowe mogłoby być zamknięte. Zapytuje strony, czy nie miałyby jeszcze wniosków do postawienia.

Prok. Dr. Tarłowski, wnosi rozdzielenie pytania, odnoszącego się do zbrodni oszczerstwa, na dwa pytania, a to ze względu, iż położenie spotwarzonych poddanych rosyjskich jest inne z punktu widzenia prawnego, niż położenie poddanych austrjackich. Poddani rosyjscy obwinieni zostali przed własną zwierzchnością, czego o poddanych austrjackich powiedzieć nie można Raz jeszcze podnosi prokurator kwestję wyższego ewentualnego wymiaru kary i wystylizowania w tym kierunku pytań, a to w myśl § 210 a) i b) ust. kar. t. j. ze względu na niezwykłą chytrość, z jaką zbrodnia oszurstwa została popełnioną i ze względu na to, iż spotwarzeni zostali narażeni na większe niebezpieczeństwo. Odnosi się to do poddanych rosyjskich.

Obr. Dr. Szaflarski, zaznacza, iż już podczas rozprawy był przeciwny rozszerzeniu oskarżenia. Obecnie, skoro trybunał zawotował to rozszerzenie, dołączając do listy spotwarzonych także poddanych rosyjskich, nie pozostaje mu nic więcej, jak tylko jeszcze polecić uwadze trybunału § 39 ust. karnej i postanowienie traktatu zawartego dnia 15 paźdz. 1874 r., a ogłoszonego pod liczbą 128 w dzienniku praw z r. 1875.

Z kolei prok. Dr. Tarłowski stwierdza, iż oskarżony protestu przeciw łączeniu spraw w myśl. § 56 proc. kar. nie wniósł.

Po tej krótkiej dyskusji, przewodniczący przerwał rozprawę aż do chwili wygotowania pytań.

* * *

O godzinie 10 min. 40 rozprawa została podjętą.

Odczytane zostały następujące

pytania

1. Pytanie główne pierwsze. Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 roku w Petersburgu ustnie a z Krakowa pisemnie doniósł ces. ros. pułk. Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policji w Petersburgu o zmyślonym przez siebie rzekomo w Galicji przygotowanym, zamachu na życie cesarza Aleksandra III, nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie ces. ros. podp żandarmerji Andrzejowi Mikołajewiczowi Markgrafskiemu, przez które to podstępne przedstawienia i czyny wymienione powyż osoby w błąd wprowadził, przez co wedle jego zamiaru rząd cesarsko-rosyjski szkodę w kwocie nad 300 złr. ponieść miał?

2. Pytanie główne drugie. Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu uczynił do zwierzchności doniesienie przeciw mieszkającym w Warszawie braciom Wiśniewskim, Adolfowi Dygasińskiemu, Józefowi Potockiemu, Maryi Weryho, Czajkowskiemu, typografowi Ginsowi, księgarzom Centnerschwerowi i Hirschfeldowi, tudzież przeciw poddanym rosyjskim Władysławowi Maleszewskiemu i Ignacemu Popławskiemu, o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III, tudzież obwinił te osoby o tę zbrodnię w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

3. Pytanie dodatkowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego. Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

4. Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego. Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

5. Pytanie główne trzecie. Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu tudzież z Krakowa obwinił Ludwika Sippla i Izraela Arona dw. im. Abelesa, tudzież inne osoby o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

6. Pytanie dodatkowe trzecie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego. Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarygodnić?

7. Pytanie dodatkowe czwarte na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego. Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

Po odczytaniu pytań zabrał głos:

c k. prokurator państwa dr. Tarłowski.

* * *

Pan prokurator mówi głosem cichym, spokojnie, beznamiętnie. Nawet wtedy, kiedy podnosi przeciw obwinionemu straszne oskarżenie, oskarżenie o zdradę kraju, zdradę ojczyzny, a rzucenie potwarzy na cały naród, własny naród, nawet wtedy ani jeden muszkuł twarzy nie drga silniej. Jest to mówca, który panuje nad sobą, ciosy wymierza z zupełną świadomością, są to jednak ciosy bolesne, dotkliwe, niekiedy — zabójcze.

* * *

Sprawa niniejsza — tak mówił — stała się głośną, a i nie bez słuszności. Chodzi nie o wyśledzenie jednej więcej zbrodni, ukaranie jednego więcej zbrodniarza, ale *o zagrożoną cześć narodu.* W niewielu słowach formuł prawnych oskarżenia kryje się cały ogrom cierpień. Oskarżony chciał się „obłowić,“ aby dalej wieść życie próżniacze, do którego przywykł za młodu.

Celem jego było użycie, środkiem potwarz. Była to jednak potwarz nie zwykła, niebywała. Rzucił podejrzenie o najcięższą zbrodnię, a tak rzucił, iż naruszył cześć całego narodu. Gdyby to, co twierdził, było prawdą, wówczas każdy śmiało mógłby powiedzieć, iż naród polski jest atmosferą, w której może powstać skrytobójstwo, królobójstwo. Dotąd naród polski szczycił się tem, iż jego monarcha był zawsze bezpieczny, i szczycił się słusznie. Czynu swojego oskarżony dokonał w takich warunkach, iż znaleźć mógł wiarę. Doniósł rządowi rosyjskiemu, który wobec smutnych doświadczeń ostatnich lat dziesiątków bardziej, niż którykolwiek inny pochopnym jest do użyczenia posłuchu w razach podobnych, a bardziej niż inne nieubłaganym w ściganiu zbrodni. Sposób w jaki akcyę swą podjął Hendiger był szatańsko przebiegły. Jad podejrzenia zaczął też działać odrazu. Poczęło się sprawdzanie, rozciągniętym został nadzór nad osobami, w donosach wymienionemi. Brak było tylko jednej paczki dynamitu, a Rosja byłaby zwiedzioną. Strach pomyśleć, coby się stało podówczas.

* * *

Podczas gdy prokurator piętnował finezję, z jaką pomyślany został czyn zbrodniczy Hendiger uśmiechał się tryumfalnie. Odezwała się ambicja w człowieku zbrodniarzu, a słowa: chytrość szatańska były dla niego najmilszą muzyką, jaką się jego ucho pieścić mogło.

* * *

Strach pomyśleć! — ciągnął prokurator. — Ów Abeles, biedny żydek, i tylu innych gniłoby może w tej chwili w ciemnicach więzień, a Rosja urzędowa i nieurzędowa miałaby podstawę, aby naród polski piętnować mianem wichrzycieli, carobójców. Dreszcz przechodzi, kiedy się myśli o możliwych następstwach, a przecież mógł je przewidzieć człowiek ten, nie brak było inteligencji temu ohydnemu zbrodniarzowi. Cóż wtedy robił, o czem myślał?

Myślał o przyjemnościach — one mimowoli na myśl mu się nasunęły, kiedy pisał ów list sfingowany podczas pogadanki z Markgrafskim. W projekcie miał podróże z żoną, do Włoch, do Paryża. Bawił się w uczonego, bawił w prelegenta, i to jeszcze dla kogo chciał publicznie czytać? — dla *niesłusznie uwięzionych w cytadeli warszawskiej!* Potworność tego indywiduum jest tak wielką, iż trudno pojąć jak dusza ludzka pomieści taki ogrom złej woli. Zapobiegła Opatrzność, aby się urzeczywistniły jego zamysły. Przesadził w swej zabiegliwości w szukaniu dynamitu. Zbyt był mało ostrożny. Przychwycono go. Ale i wówczas jeszcze nie opuszcza go jego gwiazda Wiadomo, iż o włos — a byłby wolny. Zdołał porozumieć się z Ulmerem. Podejrzany był zresztą tylko o chęć nabycia do celów niewyjaśnionych materjałów wybuchowych. Łatwo mógł się oczyścić. Do Julji Bajer telegrafował: czekać! Brzmi to zupełnie tak, jak: nie stracone!

Dopiero interwencja władz rosyjskich wyjaśniła władzom austrjackim, kim jest Hendiger, i nie dozwoliła mu spieniężyć judaszowej usługi.

Co mogło stworzyć ten potwór moralny? — odgadnąć trudno. To pewna, że zaprawiał się długo. Całe jego życie od chwili, kiedy porzucił ławę szkolną — szkół nie ukończywszy, było jednem kłamstwem. Była to dusza na wskroś przewrotna, zła, w niej nie było ani nitki dobrego. Już w Warszawie grał rolę. Kłamał, że jest doktorem filozofji, szalbierzył nosząc jakiś sfałszowany medal; pisał książki, aby nadać sobie pozory uczoności. Galicji przedstawił się jako ofiara prześladowań politycznych, mówił o nodze poranionej, o katuszach, jakie przeżył w obronie Ojczyzny, idei.. Jakaż dwoistość ról, tam w Rosji chciał wydawać dziennik rusofilski, szerzyć panslawizm, budzić lojalność dla rządu. Tu bywał niesmaczny, kiedy z patosem i nienaturalną gestykulacją prawił o swym patrjotyzmie. W *Myśli* pisał namiętnie o prześladowaniach Polaków, przesadzał, barwił jaskrawo. Cóż mu na prawdzie zależało? Chodziło mu o pozory, że jest patrjotą.

To wszystko jednak niczem wobec tej podłości nad podłościami, jaką popełnił przez to, że w chwili, kiedy zamyślał o zbrodni rzucenia na naród własny potwarzy, miał czoło wejść w rodzinę zacną, patrjotyczną, jako mąż córki ukochanej poślubić ją, pannę domu dobrego, na to, aby ją zepchnąć w przepaść hańby i nędzy. Na taką zbrodnię kodeks za ubogi w kary.

Brak paragrafów, brak kar! Cóż znaczą słowa: oszczerstwo i oszustwo. Co znaczy kilkoletnie więzienie. Czy go poprawi? Nie wierzę w to. Owszem, wyjdzie z więzienia po to, aby wolny, z tem większym zasobem doświadczenia snuć mógł dalej wątek karjery zbrodniarza. Szkoda, że nie istnieje sposób, aby tę jednostkę niebezpieczną dla ludzi ubezwładnić na całe życie.

Niema gwarancji, iż nie będzie nadal klęską społeczną.

Dobrze, że jeśli już prawo jest bezsilne, przynajmniej moralna kara go spotka. Imię jego okryje hańba na wieki. Dalekie pokolenia opowiadać o nim będą Imię jego stanie się synonimem największej nikczemności, jego nazwiskiem piętnować będą ludzi, kiedy piętno będzie miało być najsroższe...

* * *

Kiedy prokurator chłodno, nieledwie cedząc, stopniuje skalę wyrażeń, które w innej sytuacji byłyby obelgą, teraz zaś są stylem realistycznym, zauważyć można wzrastające poruszenie na sali, które dochodzi punktu kulminacyjnego w chwili, kiedy dr. Tarłowski dokonywa aktu wypowiedzenia po raz pierwszy wyrazu **hendiger,** *który wszystkie kodeksy świata zaliczą do najcięższych obelg, najsrożej karanych, jeśli rzucone będą lekkomyślnie i bezzasadnie.*

* * *

Po tej przemowie prokurator zaznacza, iż już tylko sumarycznie raz jeszcze w kilku rysach naszkicuje to, o czem od dwóch dni sąd radzi. Sprawa jest jasną. Oszustwo i oszczerstwo — pojęcia przystępne, określać, wyjaśniać ich nie warto. Tu celem było oszustwo, potwarz środkiem. Aby rząd rosyjski oszukać na kwotę 10 000 złr trzeba było wynaleźć coś niezwykłego, interesującego.

Oszustwo pociągnęło więc za sobą potwarz, za potwarzą iść musiały zabiegi, aby rząd, który stał się ofiarą, w błąd wprowadzić. Tu oskarżony działał sam, próżno zwala winę na innych. Są dowody: dokumenty dostarczane przez rząd rosyjski, rzucają jasny snop światła na sprawę. Sam pozmyślał nazwiska spiskowców, na własną rękę, przez nikogo niewzywany pojechał do Petersburga, sam denuncjował, sam spisek komponował. Tak mówią listy, tak samo zeznał przed Markgrafskim, który to pod przysięgą powtórzył. Jeśli przed Siekierzyńskim nie zeznał, to zeznał przed Markgrafskim. Zresztą sam powiada w jednym z listów do Siekierzyńskiego: wymieniłem! Kłamie, jeśli mówi, iż Siekierzyński go informował o zamachu, a nie on Siekierzyńskiego Tak zeznał sam Siekierzyński, a on nie śmiał zaprzeczyć. Jestto nie doktor filozofji, ale doktor przewrotności. (*Wesołość*).

Z Hendigerem prokurator w polemikę się nie wda. Ubliżyłby sędziom przysięgłym. przypuszczając na chwilę, iż mogli dać się użyć na lep tych krętactw.

Sam zresztą przyznał, iż rząd rosyjski okłamał, chociaż dodaje: w dobrej wierze.

Jaki cel miał, trudno chyba wątpić. Nie motyw idealny, jakieś rusofilstwo nim poruszało. Chodziło o te 10.000 rs. W listach wciąż mowa o pieniądzach, o urojonych wydatkach na poszukiwanie za spiskiem. W pole też swą ofiarę wyprowadził. Rosja uwierzyła. Zaraz nazajutrz Siekierzyński zaalarmował Hurkę, straż nadgraniczna bezzwłocznie otrzymała zlecenia wyjątkowe. Markgrafski powiedział, iż bajka o spisku na życie cara zrobiła ogromne wrażenie. Nie śmiech to był więc, wzięto Hendigera na serjo. Dano mu 500 rs. gotówki. Niewątpliwie w całej rozciągłości nikt relacyj Hendigera za dobrą monetę nie brał bez sprawdzenia, ale porobiono kroki celem sprawdzenia, uwierzono, iż coś się knuje, sypano groszem.

Nie dziw! Nawet w Austrji nie lekceważonoby takiego donosu, w Rosji, gdzie poprzedni monarcha zginął z ręki skrytobójczej, podejrzliwość zwiększona. Zresztą mowa była o Galicji, której stosunków oczywiście rząd rosyjski nie zna.

Dał się więc rząd rosyjski wprowadzić w błąd *częściowo;* aby podejrzenie zmienić na pewność, brak już było tylko *faktu.* Faktem tym stać się miało przewiezienie dynamitu. Że fakt ten byłby nastąpiłł, rzecz oczywista. Drogą legalną dostać dynamitu bardzo trudno, ale nielegalnie nie sztuka. Ukraść może każdy robotnik. Włościanie w okolicy Oświęcimia zabijają ryby dynamitem, ba! strzałami dynamitowemi zamiast z pistoletu urozmaicają wesela. Gdyby więc nie sztygar z Mysłowic, lada chłop z oświęcimskiego byłby Hendigerowi dostarczył pożądanego dynamitu.

Abeles byłby pojechał i został schowany, a Hendigera zapłaciłaby policja rosyjska sowicie.

Że Hendiger *spotwarzył,* i na to mamy dość dowodów, dokumenty, fakta Spowodował dochodzenie, alarm na całej linii. Że się to działo skrycie, ostrożnie — rzecz naturalna. Po schwyceniu Abelesa policja rosyjska wystąpiłaby z całą forsą. Oszczerstwo, popełnione na Sipplu, Abelesie, lwowskich spotwarzonych, mniej doniosłe ale lekceważyć go również nie można. Austrjacka policja odbyła rewizję u Maleszewskiego, a i Popławskiego sprowadzono szupasem z Biały do Krakowa i trzymano pod kluczem, aż wykryła się jego niewinność.

Literatów lwowskich wiążą stosunki z Warszawą. Jakżeby to było, gdyby ktoś najniewinniejszy, któremu o niczem się nie śniło, wjechał sobie w granice Rosji pod takiem ciężkiem zostając oskarżeniem. Co go czekało: areszt, proces karny.

Pytania dodatkowe zmierzały do tego, aby trybunałowi umożliwić surowszy wymiar kary Że oskarżony działał z niezwykłą chytrością — oczywista. Ale i na większe niebezpieczeństwo narażał swoje ofiary, przynajmniej te osoby, które mieszkały w Rosji. wątpić nie można. Wszak tam samo podejrzenie wystarcza, aby być deportowanym do dalszych gubernij, na Syberję itp. jako jednostka niebezpieczna dla porządku społecznego.

I dzieje się to nie za takie rzeczy, jak spisek na życie panującego. O wiele mniejsze winy karane są już deportacją.

Żądał prokurator od przysięgłych ziemskiej kary dla obwinionego.

Z kolei (o wpół do 1-ej) powstał

dr. Szaflarski, obrońca wyznaczony z urzędu,

zaznaczając z góry, iż nie broni szpiega, płatnego ajenta rosyjskiego, i człowieka, który inne przekonania polityczne miał dla Rosji, a inne dla Galicji.

Inna rzecz wszakże być szpiegiem, a inna oszustem i oszczercą. Ustawa żąda, aby skazany zawinił te, za co werdyt go potępi. Niegdyś sądzono w ogólności: winien, czy nie winien, rzucano czarne gałki do urny. Dziś zarówno w prawie cywilnem, jak i w karnem sądzi się czyny konkretne, uchwytne.

Jestto prawniczo ważne, inaczej — ktoby przegrał sprawę cywilną raz, mógłby ją pod innym tytułem przegrać jeszcze raz drugi, nie mając możności odwołania się na to, iż sprawa była już sądzoną. Zachodzi to naówczas, gdy sformułowanie prawnicze jest mylne i tytuł oznaczony nie trafnie. Nie jest obojętne czy pretensja jest pod tytułem pożyczki, czy wygodzenia.

To samo dotyczy procesu karnego — Wychodząc z powyższych prawniczych motywów, obrońca nie godzi się na wywody aktu oskarżenia.

Sprawa nie jest tak jasną. Owszem istnieją fakta, które dużo dać mogą do myślenia. Maleszewski jeździł do Rosji dnia 31 maja bieżącego roku, powrócił 9 czerwca b. r., chociaż straż nadgraniczna miała go na liście. Kto był ten Maleszewski? Ależ według donosów Hendigera miał to być jeden z pięciu wylosowanych, miał to być ten, który jechał do Rosji po to, aby rzucić bombę na cara. Równocześnie sygnalizował Hendiger, iż zamach dziś, jutro. Czy wraz z przesyłką dynamitu, nie było logiczną konsekwencją, iż musiał nastąpić przejazd skrytobójców. Dlaczego więc Maleszewskiemu nie robiono żadnych kwestyj?

Kiedy zaś powracał, rzecz tak stała, iż rząd rosyjski silnie zaniepokojony, właśnie 8 czerwca b. r. słał pułkownika Masona do Krakowa z zapytaniem do c. k. dyrekcji policji, co wie o zamierzonym zamachu. Informacje jakie otrzymał nie były wcale ani dostateczne, ani uspokajające, skoro taż policja właśnie przez ten przyjazd pułkow Masona zaalarmowana, rozpoczęła zaraz nazajutrz dochodzenia w sprawie spisku.

Inny fakt — jest tak dziwny, iż go wprost zrozumieć nie można. Przyjeżdżał do Galicji Markgrafski, cóż on robił? Jeśli jenerał Brock miał przed oczami całą denuncjację Hendigera, toć ten Markgrafski o nazwisku Czołowskiego dowiedzieć się chyba musiał. On zaś jedzie do Galicyi, a nie wie do kogo ma iść, kto ten poszukiwany denuncjant, który otrzymać ma pieniądze. Nosi ze sobą pierwszorzędnej wagi dokumenty i idzie do Szumskiego, któremu — biorąc go za Hendigera, wszystko bez ceremonii wyjawia, tak iż Szumski zdumiał się i powiedział: Ależ Czołowski nie denuncjant, to człowiek uczony, oddany badaniom naukowym!

— A więc to Czołowski — zrozumiał się dopiero wówczas Markgrafski i skombinował otrzymaną wiadomość o Czoł. czy Czoło, jakie gdzieś już w papierach znalazł.

Ze Lwowa peregrynował do Krakowa. Tu odbywa się owa tajemnicza konferencja z Czołowskim w cztery oczy, której treść prawdopodobnie na zawsze zostanie nieznaną. Wiele okoliczności w tym epizodzie krakowskim niejasnych, niewytłómaczonych.

Choćby i to nawet, iż to oczekiwanie na dworcu i nieprzybycie sztygara miało tak sceptycznie usposobić Markgrafskiego. Wszakże sztygar mógł z najsłuszniejszych powodów nie przybyć. Jeśli się spiskuje, robi się to pokryjomu. Lada drobnostka nabiera decydującego znaczenia Mógł sztygar być śledzony, mógł się lękać wpaść w pułapkę policji. Czy to tak trudne było do przypuszczenia, czy Markgrafskiemu to się nie musiało narzucać na myśl. A zresztą dajmy na to, że sztygar byłby przyjechał. Cóżby z tego było przyszło? Co Markgrafski miał robić, czy troskać się o dynamit, o tych kilka nabojów, czy też śledzić, o ile denuncjacja jest prawdziwą? On tymczasem niczego nie śledzi.

Do Sippla, chociaż słyszy, iż ten Sippel wyrabia bomby, ma nitroglicerynę, fabrykuje płaszcze dynamitowe, nie idzie, zasłania się, iż bał się zdradzić zacinaniem z rosyjska. Dobrze. Czemuż Sippla nie podeszli. Mogli Sippla zaprosić do lokalu publicznego. Hendiger rozmawiałby z Sipplem, Margrawski byłby się nie dał poznać i jako nieznajomy podsłuchiwałby. Łatwo było wejść na temat zamachów, dynamitu i t. p.

Pastuch ze wsi, udający się po zabłąkaną sztukę bydła, byłby więcej zainteresowany swą misją, niż ten rosyjski pułkownik.

Co więcej: Wszak nie o dynamit jedynie chodziło. Z zeznań Glinieckiego wiemy, iż Hendiger starał się także o dwie strzelby. Nakoniec niezrozumiałem jest wyrażenie się do Sippla: Rób pan co chcesz, chociażby nie eksplodowało.

Zapewne! Więcej z dzieł Hendigera cierpienia i niedoli ludzkiej, niż warte były owe 500 rubli. Ale *jest on tylko jawnym wspólnikiem spółki komandytowej, której tajni akcjonarjusze kryją się gdzieindziej...*

* * *

Już od kilku chwil obrona dra Szaflarskiego poczęła się zmieniać w akt oskarżenia przeciwko tajemniczej ręce, której Hendiger byłby tylko narzędziem .... Teraz padło słowo już na pół przejrzyste.

Kiedy jednak mowca zaczął się stawać wyraźniejszym, przerwał mu przewodniczący.

* * *

Przewodniczący. Wzywam pana obrońcę, aby się ściśle trzymał materjału, jaki dostarczyła rozprawa. Nie było w materjale dowodowym momentów, któreby mogły uprawnić podobne podejrzenia.

Jeśliby p. obrońca dalej w sensie podobnym mówił, będę zmuszony głos mu odebrać.

Dr. Szaflarski. Przytaczam fakta, z których wysnuwam wnioski...

Przewodniczący. Raz jeszcze powtarzam, iż materjał dostarczony przez rozprawę nie upoważnia do podejrzeń, w guście wypowiedzianych przez pana obrońcę...

(Szmer w sali.)

Dr. Szaflarski. Kto zna stosunki rosyjskie z lat ostatnich, kto czytał dzieło Kennana, ten wie, iż spiski są dwojakiego rodzaju. Robią je spiskowcy, robią także ajenci prowokacyjni. Ta rola przypadła Hendigerowi. Obwiniam go, iż był ajentem prowokacyjnym, nie był zaś oszczercą i oszustem. Resztę dośpiewa słuchacz, skoro mnie nie wolno mówić.

Prawda! Hendiger milczy. Mógłby przemówić dlaczego się nie broni. Chciał zawezwać Siekierzyńskiego i Margrafskiego, i stawiać im zapytania. Nie pozwolono. Sam nie mówi, bo wie, co go czeka. Odstawiony będzie do Rosji, stanowczo bezwarunkowo, skoro tylko karę odsiedzi. W śledztwie nie powiedział ani słowa, kiedy zaś został kopnięty nogą, jak stary zużyty grat, po zeznaniach Margrafskiego i wydaniu listów i dokumentów przez Rosję, on jeszcze milczy. Jest ajentem tajnym, szpiegiem, wie, że pomiędzy nim a społeczeństwem przerwane wszystkie węzły, że jest odgrodzony od reszty ludzi przepaścią. Odwrót niemożebny Jest więc przynajmniej konsekwentny. Czy więc było oszustwo i oszczerstwo? Jeśli osoby, które zawiadamiał, wiedziały, że nie ma spisku, wówczas oszustwa nie było, jeśli zaś wiedziały, iż denuncjacja była fałszywą, nie było również potwarzy.

Z kolei zabrał głos

w odpowiedzi c. k. prokurator państwa

dr. Tarłowski, zaznaczając, iż czuje się spowodowany podejrzeniem, które rzucił obrońca, jeśli nie na rząd centralny rosyjski, to przynajmniej na organa podrzędne. Prokurator nie jest przekonany wywodami obrońcy, według niego Hendiger jest prostym oszustem, niczem jak tylko oszustem. Aureola, jaką go chce obrońca otoczyć, smutna aureola, ale przecież idealna, bo nadająca sprawie barwę polityczną, prysnąć musi wobec dokumentów. Każdy nieuprzedzony to przyzna. Rząd rosyjski w sprawie Hendigera znalazł się zupełnie lojalnie, wydał listy, przesłuchał Siekierzyńskiego w ostatniej chwili. Co tu mówić o prowokacjach, o chrestach. Owszem oskarżony naraził Rosję na wstyd, iż dała się jednemu sprytnemu oszustowi wyprowadzić w pole, że jej policja była zaalarmowaną. a rząd dał się naciągnąć na 500 rs. Jestto dla rządu rosyjskiego raczej przykre, i gdyby nie konieczność ukarania przestępcy, może wolałby ubić sprawę i blamażu nie rozwlekać. Że Hendiger nie był ajentem dowodzi list do gradonaczalnika, upraszający o audjencję. Zawiązywał więc stosunki w Petersburgu z własnej inicjatywy. Jeździł tam pod fałszywem nazwiskiem i tak był znany rządowi rosyjskiemu. Listy do Siekierzyńskiego nie są stylizowane w tonie ajenta. Ton ich, to nie ton raportów policyjnych.

Markgrafski działał nie leniwo, obojętnie, ale ostrożnie. A dlaczego? Wszak tego żądał Czołowski. Gdyby Markgrafski począł się rozbijać po Krakowie, byłby doszedł, co się święci.

Markgrafski jednak miał inne zlecenia. Że Hendigerowi dał poniekąd wiarę, dowodem wypłacenie 400 rs. Miał jeszcze objekcje, ale Hendiger tak się urządził, iż śledztwo dalsze było niemożliwe. Fotografji dać nie chciał. Prawił, iż go policja austryjacka śledzi, zalecał jak największą ostrożność, tamował wszelkie poruszenia Markgrafskiego.

Nazywa prokurator sztuczne oświetlenie faktów podstępnem bałamuctwem..

* * *

Dr. Szaflarski usłyszawszy słowa ostatnie drgnął. W tej samej chwili dr. Tarłowski gestem go powstrzymując mówił:

* * *

Słowo: podstępnem cofam, jest to jednak bałamucenie przysięgłych, przez co sprawa się zaciemnia...

Z kolei następująca

polemika

dra Szaflarskiego ograniczyła się do kilku słów odpowiedzi p. prokuratorowi. Aureolą Hendigera nie otacza.

Być szpiegiem — jego zdaniem — to haniebniej, niż oszustem i potwarcą. Zastrzega się, jakoby chciał bałamucić. Przytacza jeszcze jedną okoliczność, która dać może do myślenia. Siekierzyński zeznał, iż z Hendigerem protokółu nie spisywał, natomiast odezwa Massona przeciwnie twierdzi, że ten protokół istniał.

Przew. (do oskarżonego): Czy pan ma jeszcze co do nadmienienia?

Osk. Tak, będę mówił, ale jestem znużony, proszę o chwilę odpoczynku.

Przew. godzi się na to.

* * *

Po przerwie, o godz. 12 min. 40 Hendiger poczyna mówić. Człowiek ten to sfinks, zamknięty w sobie jak grób. Wiecznie jedno i to samo dziwnie ponure spojrzenie. Twarz jego jak maska niezmienna i zimna. Zaledwie lekkie zaniepokojenie daje się zauważyć w drganiu niecierpliwem rąk, kiedy przez chwilę po otwarciu ponownej rozprawy czekać jeszcze musi. Nie mówi, ale przemawia, mowcą jednak nie jest. Często powtarza kilkakrotnie ten sam wyraz, zacina się, urywa zdanie, zaczyna naraz o czemś innem mówić.

Wydaje się, jak gdyby nie przywiązywał wagi do swoich słów, a chodziło mu raczej o popis lub teoretyczno-prawniczą polemikę, niż własną obronę. Wydaje się, jak gdyby nie czuł gdzie się znajduje, co go czeka, co mu grozi. Wygląda jak gdyby był nieczuły na ból moralny, i raczej bawiła go scenerja rozprawy, niż przerażała tragika sytuacji.

Zanim począł mówić, publiczność skupiła się blisko, w wielkim naprężeniu oczekując przemowy. Przypuszczano widocznie, iż będzie mówił zbyt cicho, jak poprzednio podczas postępowania dowodowego. On jednak odezwał się od razu bardzo głośno, i zwrócony ku ławie przysięgłych, wyrzekł co następuje:

* *

Panowie przysięgli! Zanim stanąłem przed wami, już mię osądziła opinia i prasa. Pisano o mnie, iż z mojej przyczyny drogę z Warszawy do Petersburga wysadzono szubienicami, ja jednak raz jeszcze powiadam, iż jeździłem do Petersburga w sprawie prywatnej, do Siekierzyńskiego chodziłem dla paszportu. Najsilniej zastrzegam się, jakobym postępował z nadzwyczajną chytrością.

Ja postępowałem owszem nieostrożnie. Na liście wymienionych znajdują się ludzie z najrozmaitszych obozów. Nie znam Galicji, ale tej niezręczności jużbym się chyba nie dopuścił. Są nazwiska osób, które wprost tutaj nie istnieją, jak n. p. ten Spircello, wcale go niema we Lwowie. Z Warszawy denuncjowany jest p. Dygasiński, pedagog, zamieszkały tamże od lat kilkunastu, najspokojniejszy człowiek, znany urzędom.

Gdyby się okazało, że moje dane w Królestwie się nie sprawdziły, któżby mi dał wiarę. Przypuszczanoby to samo o Galicji. Także manipulowałbym inaczej, starałbym się przedłużyć sprawę, gdyby mi chodziło o zyski.

Markgrafskiego nie bałem się, gdyż go prosiłem, aby został przez dwa tygodnie. Czyż byłbym to robił, gdyby mi chodziło o ukrywanie się przed nim. Tak, jak ja działałem, działać może tylko idjota, warjat, jeśli czyny moje tłómaczyć tak, jak to czyni oskarżenie.

Z dynamitem postępowałem zupełnie jawnie. Chodziłem do sklepu Glinieckiego, do sklepu publicznego, zrobiłem tam nawet awanturę. Byłem u Podczaskiego, byłem u Sippla, opowiadałem Jankowskiemu, iż mi było potrzeba dynamitu. Nazwisko Markgrafskiego powiedziałem kilku osobom bez wahania.

Postępowanie Markgrafskiego nie zostało w istocie wyjaśnione. Nie mógł Markgrafski brać za oskarżonego mego ojca (P. Teofila Szumskiego oskarżony nazywa raz ojcem raz teściem), skoro ten jest starcem, on zaś ma lat dwadzieścia kilka. Sam Markgrafski przyznał mu się, iż postąpił nieostrożnie, mówiąc o spisku osobie obcej.

Przewodniczący. Oskarżony przytacza fakt, o którym w postępowaniu dowodowem nic nie mówił.

W dalszym ciągu oskarżony twierdzi, iż mógł wielokrotnie uciec. Ostrzegała go Gołkowska, Miączyńska zaś opowiadziała, iż o 5-tej rano szukał go ajent policyjny, radząc równocześnie, aby się przebrał w ubranie kapitana, zamieszkałego w tymże domu, i uciekał.

Przewodniczący. Przedtem pan o tem nie wspominałeś.

Oskarżony. Tak było.

Przewodniczący. Trzeba było powiedzieć przedtem. Teraz postępowanie dowodowe zamknięte, sprawdzić nie możemy.

Oskarżony (z naciskiem). Tak było.

Jankowski go ostrzegł o Markgrafskim. Oczywiście, że mógł wtedy uciec, widząc się otoczonym przez szpiegów. Nawet w więzieniu... Żądałem, aby zawezwano dyrektora policji p. Korotkiewicza, i komisarza Banacha.

Przewodniczący. Te szczegóły nie były poruszane podczas rozprawy.

Oskarżony. Najlepszym dowodem, iż nie lękałem się — jest telegram do Julii Bajer. Czyżbym donosił o aresztowaniu pod zarzutem poszukimania dynamitu, gdybym władzę swą oszukiwał.

Z kolei przewodniczący wypowiedział krótkie

resume,

poczem przysięgli udali się na naradę.

*

Po naradzie, która trwała półtory godziny, zajęli sędziowie przysięgli miejsca swoje, a po zagajeniu posiedzenia odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych profesor uniwersytetu dr. Creizenach następujący

werdykt:

I. Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 nie

II. Na drugie pytanie główne 12 głosami tak

III. Na pierwsze pytanie dodatkowe 2 głosy tak. 10 nie.

IV. Na drugie pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

V Na trzecie pytanie główne 12 głosami tak.

VI. Na trzecie pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

VII. Na czwarte pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

* * *

Po odczytaniu werdyktu, prokurator dr. Tarłowski uznaje Hendigera winnym oszustwa według §§. 197 i 200 ustawy karnej, oszczerstwa według §§. 209 i 210a i b. ust. kar. Żąda wymiaru kary według §. 210 z zastosowaniem §, 34. Dodaje przytem prokurator, że w sprawie Hendigera nie zachodzą okoliczności łagodzące, przeciwnie cały przebieg sprawy dowiódł, że ma się do czynienia z człowiekiem z gruntu zepsutym, nie obiecującym na przyszłość najmniejszej poprawy, czego jaskrawym dowodem, że Hendiger siedząc w kozie z p. Czemeryńskim podstępnie wywiadywał się od tego ostatniego o nazwiskach osób należących do szeregu socjalistów i takowe skrzętnie zapisywał. Okoliczność łagodząca, że nie był karanym również nie daje się w tym razie zastosować, gdyż sam oskarżony przyznał się, że pociągano go w Warszawie do odpowiedzialności sądowej za pobicie jakiejś żydówki.

* * *

Trybunał po krótkiej naradzie przynos następujący

wyrok:

Józef Tyburcy Hendiger jest winnym zbrodni oszustwa przewidzianej w §§. 197 i 200 ust. kar., winien zbrodni oszczerstwa, przewidzianej w §§. 209 i 210a i b ust. karnej w myśl więc §§. 34 i 263 zostaje skazany na **10 lat ciężkiego więzienia**, obostrzonego raz na miesiąc postem. Po odsiedzeniu kary wydalony zostaje z granic monarchii austrjackiej. Winien zwrócić koszta dochodzenia sądowego.

Oskarżony przyjął wyrok zimno ukłonił się z uśmiechem i powiedział: dziękuję.

Przewodniczący objaśnia skazanego, że w terminie trzydniowym przysługuje mu prawo odwołania co do wymiaru kary, oraz prawo wniesienia nieważności, jeżeli sądzi, iż rozprawa została przeprowadzona nieformalnie.

Hendigeriana.

Pewne naukowe Towarzystwo angielskie postawiło raz swym członkom pytanie, czy jest rzeczą godziwą a i dla ogółu pożyteczną, ogłaszać szczegóły biograficzne z życia zbrodniarzy i ludzi, którzy dla przewrotności swej pozyskali głośną choć smutną sławę i nazwisko. Nie wiemy, jaką odpowiedź dali członkowie Towarzystwa na powyższe pytanie, sądzimy jednak, że zapoznawanie się z życiem ludzi, którzy pomimo zupełnej moralnej korupcji, umieli obłudą i fałszem zachować przynajmniej pozory uczciwości, jest nietylko pouczającem, ale posiada nadto pewną wartość impresjonistyczną dla szerszego ogółu, przynajmniej o tyle, o ile te szczegóły bjograficzne są w stanie wykazać i udowodnić, że owa *bête humaine*, drzemiąca w ludziach hendigerowskiej kategorji, wysuwa niekiedy swe kły nawet po takie ścierwo, którego by się nie dotknął ani szakal, ani hyena, ani żaden zwierz, chociażby go już natura sama usposobiła do żywienia się trupią padliną tylko.

Przebieg procesu, którego widownią w ostatnich dniach było miasto nasze, obfitował w momenty naprzemian to komiczno-drastyczne, to znowu rzucające tak jaskrawe światło na bezdenną nikczemność tej kreatury, że trzeba być nie podrzędnej miary psychologiem, aby umieć ocenić i zrozumieć, jak dla sumy chociażby 10.000 rubli można było gotować przepaść tylu ludziom, i to jeszcze takim, którzy swą dobroczynną dłoń wyciągali z wiarą i ufnością ku temu człowiekowi.

Mała wiązanka z życia Hendigera, którą poniżej podajemy, zebraną została ze źródeł wiarogodnych i polega na zupełnie autentycznych informacjach Szczegóły to nieraz tak nieprawdopodobne, że należy głęboko rozważyć cały bezmiar jego zbrodniczych zamiarów, aby módz sobie powiedzieć: człowiek, który tamto uczynił, i do tego może być zdolnym!

Hendiger jako literat.

Jakimkolwiek jest Hendiger, w kierunku pracy umysłowej niepodobna mu odmówić niepośledniego talentu i nadzwyczajnej ruchliwości. Wypędzony z VII klasy gimnazjalnej, wykształcenie swe uzupełnia prywatną pilnością, czyta nadzwyczaj wiele, pochłania nie romanse francuskich autorów, ale książki treści naukowej i doprowadza do tego że w 25 roku życia pisze traktat o wychowaniu kobiety. Panu Jankowskiemu eksperyment podobny wydaje się być wprost ryzykiem, a Hendiger właśnie dlatego, że ryzykował, wygrał. Dziełka jego, traktujące o nauce wychowania, stały się podstawą jego literackiej karjery. Datuje się ona co prawda od niedawnych czasów, bo pierwszą jego publikacją jest książka wydana w r. 1890 jeszcze w Warszawie p. t. „Nauka wychowania. O wychowaniu fizycznem“. Jest to pierwsza część zamierzonej przez Hendigera trylogji, dedykowana „Ignacemu Radlińskiemu, uczonemu i profesorowi, zacnemu kierownikowi i przyjacielowi młodzieży“. W przedmowie powiada autor między innemi, że zbieramy zwykle to, cośmy zasieli własnemi rękoma. Mimo niezbitej prawdziwości tego twierdzenia autor nie widział czy nie chciał widzieć, że ziarno posiane przez niego na moskiewskim gruncie, smutny plon wydać może.

Pracę, podjętą w jednym kierunku, zwykł był Hendiger rozszerzać i wyzyskiwać do możliwie najdalszych granic. Nabywszy raz nieco wiadomości z dziedziny pedagogiki urządził we lwowskiej sali ratuszowej odczyt na temat „O kształceniu i doskonaleniu zmysłów w domu i szkole“. Sala podczas odczytu była miernie tylko napełnioną. Krytyka o odczycie tym wyrażała się z pewnem lekceważeniem, nie biorąc go nawet na serjo. To atoli nie odstręczyło Hendigera od wygłoszenia drugiego odczytu we lwowskiej Czytelni naukowej dla kobiet, obierając sobie ów ryzykowny temat o wychowaniu kobiety. Manuskrypt autora, który leży przed nami pisanym jest prawie bez żadnych poprawek. Wynikałoby ztąd, że Hendigeremu myśl płynęła szybko i potoczysto. W *Muzeum*, redagowanem przez dra Mańkowskiego, zamieszczał recenzje o dziełach pedagogicznych, tak n. p. w grudniowym zeszycie 1891 ocenę książki Demkowa o przygotowaniu nauczycieli szkół średnich w kierunku pedagogicznym. Z rozprawy sądowej wiadomo, że pisywał w *Przewodniku naukowym i literackim* Adama Krechowieckiego. Oceny jego „Studji estetycznych“ Henryka Struvego i Bukley'a „Przez szkła czarodzieja“ odznaczają się zmysłem krytycznym i nader trafnym poglądem.

Hendiger zostawił także w manuskrypcie t. zw. „Realja“ do nauki języków klasycznych, t. j. greckiego i łacińskiego. Dzieło to wydrukowane, byłoby najobszerniejszym i najbardziej wyczerpującym przedmiot podręcznikiem tego rodzaju. Manuskryptu, który jest również w naszem posiadaniu, nie zdołaliśmy dla braku czasu przeczytać; objętość jego wynosi do 31 arkuszy druku.

Braki swego powierzchownego wykształcenia, które mianowicie przy pisaniu oryginalnych prac treści pedagogicznej dotkliwie mu się uczuwać dawały, zasłaniał Hendiger plagjaturą. Przekonaliśmy się n. p. że z czasopisma Русская школа, wychodzącego w Petersburgu, brał żywcem całe rozdziały i wplatał je do swych rozpraw, jako oryginalną pracę Nawet więc i tutaj dają się zastosować słowa jednego z członków trybunału, że blaga jest jego żywiołem.

Hendiger próbował swych sił i na polu nowelistyki, atoli żadne z prac jego tego zakresu nie padło dotychczas ofiarą... czernidła drukarskiego. Posiadamy manuskrypt jego dosyć obszernej noweli p. t. „Pierwsza miłość“. Między innemi opowiada tam autor o sześcioletnim chłopczynie, który zakochał się w swej bonie miłością dojrzałego młodzieńca. Jak podobny wybryk pogodzić ze surowemi traktatami o wychowaniu młodzieży, na to trudno już chyba odpowiedzieć. Sumienność naszą, co do wiadomości odnoszących się do Hendigera, posuwamy nawet tak daleko, że notujemy uporczywą pogłoskę, jakoby na niwie literackiej pracowały za Hendigera... kobiety. Trudno sprawdzić, ile jest w tem przesady W naszem posiadaniu znajduje się parę manuskryptów Hendigera, w których tylko tytuł sam napisany jest jego ręką, reszta zaś charakterem kobiecym. Nie wynika jeszcze z tego, aby Hendiger płody cudzego pióra podawał za swoje utwory, ale gdyby pogłoska ta nie była bezpodstawną, to możnaby powiedzieć, że człowiek ten okłamywał nietylko swe najbliższe otoczenie, ale literalnie cały świat!

Człowiek zasad.

Chcieć szukać zasad u Hendigera, znaczyłoby tyle, co chcieć przeprowadzić wielbłąda przez ucho od igły. Stwierdziła to zresztą i rozprawa sądowa, podczas której na żądanie prokuratora Tarłowskiego odczytano podanie Hendigera do jenerał-gubernatora o pozwolenie założenia gazety w jednem z miast Królestwa p. t. „Warszawa“ i „Listy warszawskie“ pióra Hendigera, zamieszczone w dwutygodniku „*Myśl*“. Tak podanie samo jak i „Listy“ pisane są tonem tak głębokiego przekonania a równocześnie są tak odmiennych od siebie zapatrywań, że prawie niepodobnaby było uwierzyć, że obie te rzeczy wyszły z pod jednego pióra, gdyby nie własne zeznanie Hendigera. Dość zestawić z nich parę ustępów, aby zmierzyć całą przewrotność tego człowieka. Oto próbki stylu... i przekonań:

„Warszawska prasa polska nie zdołała przygotować społeczeństwa w Królestwie Polskiem do dobrowolnego i świadomego przyswojenia sobie *rosyjskiej cywilizacji, tak przepełnionej siłą żywotną*“. (Pod. do jen.-gub.)

„Serce doprawdy kraje się w piersiach na widok tylu bezprawi i gwałtów, zainicjowanych z góry przez rząd (rosyjski) i wykonanych z całą systematycznością i gorliwością przez jego czynników“ (Listy Warszawskie I.)

„Społeczeństwo polskie jest niejako nieporadnem dziecięciem, któremu jest potrzebną pierś mamki, któraby powoli a z miłością macierzyńską podkarmiała sierotkę zdrowem a obfitem mlekiem swej piersi i wlała w tę sierotę ożywcze soki potężnego rosyjsko państwowego drzewa, ażeby zaszczepiona na niej latorośl mogła czerpać podostatkiem posilnych soków, aż zrósłszy się jak należy, z pniem macierzystym, zaczęłaby żyć nowem życiem, zaczęłaby kwitnąć i wydała owoc godny i odpowiadający wielkości i sile bezgranicznego państwa słowiańskiego (Pod. do jen.-gub.)

„Siła wszystko zrobić może, oprócz, na nasze szczęście, jednego: nie może ona ugiąć, a tembardziej złamać, wynarodowić ducha, duch ten w nas (t. j. w Polakach) silny i niezwalczony, jest naszem dziedzictwem, naszą dźwignią i całą naszą nadzieją lepszej przyszłości“. (Listy Warszawskie I).

Zasady Hendigera ilustrują także liczne pogadanki i konwersacje w towarzystwie poważnych osób. Tak n. p. gdy raz zgadano się o celu życia, jaki sobie każdy człowiek wytknąć powinien, odezwał się Hendiger, że cele zmieniają się co chwila. „Ja niewiem jeszcze“ mówił H. „co będzie jutro moim celem życia, to naturalne. Pokaże się, co będzie najkorzystniejszem, co będzie najłatwiejszem do zdobycia“. Gdy zaś jeden z uczestników rozmowy zwracał mu uwagę na ów główny cel życia, wypływający z moralnych przekonań człowieka, do którego się dążyć powinno wśród wszelkich okoliczności, Hendiger machnął pogardliwie ręką i rzekł: „Takie cele!“...

To jedno możemy stanowczo i bezpośrednio stwierdzić, że sumienna i trwała praca nie była nigdy celem tego człowieka; gdy blisko mu stojące osoby zachęcały go do takowej, odpowiadał wśród salonowo niedbałych ruchów, że do pracy nie jest przyzwyczajonym i że takowej nie potrzebuje.

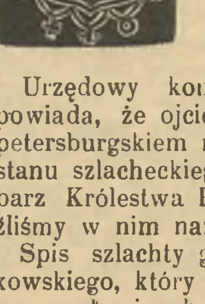
Gdy z Petersburga powrócił do Krakowa do żony, a teść listownie go upominał, że powinienby przyjechać do Lwowa i uregulować pozaciągane tamże długi, Hendiger w odpowiedzi, pisanej nawet bez nagłówka, oświadczył, że on żadnych nauk moralnych nie potrzebuje, że on sam wie najlepiej, co to jest poczucie honoru i t. d. Tylko o długach swoich nie wspominał ani jednem słowem.

Tytuły i insygnja.

Ambicja ta dobra doradczyni uczciwych ludzi, nie była obcą i Hendigerowi, chociaż osobę takich jak on zasad, mogła sprowadzić tylko na drogę śmieszności i kłamstwa. Wiadomo, że tytułował się doktorem, nie posiadając dyplomu doktorskiego. W Warszawie, zdaje się, nie nadużywał tego tytułu, jakkolwiek akt oskarżenia odmiennego jest zdania. My nasz wniosek wysnuliśmy z tej okoliczności, że na pracach swych publikowanych w Warszawie, podpisywał się bez „dr.“. nawet na dziełku „Nauka wychowania“ jest podpisanym bez tytułu.

Przybywszy do Galicji, wszędzie i zawsze mienił się doktorem, na pracach drukowanych w *Gazecie Lwowskiej*, w *Przewodniku naukowym*, w *Szkole* i w *Muzeum*, wszędzie spotykamy się z podpisem „Dr. Józef Hendigery“. W Hamburgu prawdopodobnie nic nie pisywał, ale już i tam tytułował się doktorem, widać to przynajmniej z jego biletów wizytowych, robionych w Hamburgu.

Podczas rozprawy wywiązała się między nim a prokuratorem dyskusja nad jego szlachectwem. Hendiger na odnośne zapytanie prokuratora dopiero po długim namyśle przypomniał sobie, że jest szlachcicem herbu „Rola“. Zamieszczamy obok rycinę herbu, jakim się Hendiger zwykł był pieczętować, głównie na listach mających jakieś przedsięwzięcie na celu. Herb ten nie jest herbem „Rola“ i nikt nie był nas w stanie objaśnić o pochodzeniu takowego.



Urzędowy komunikat władz rosyjskich powiada, że ojciec Hendigera, urzędnik w petersburgskiem ministerstwie oświaty, był stanu szlacheckiego. Przeglądnęliśmy herbarz Królestwa Polskiego, lecz nie znaleźliśmy w nim nazwiska Hendiger. Również i Spis szlachty galicyjskiej, ani Spis Borkowskiego, który wszystkie herbarze zreasumował, nie obejmują podobnego nazwiska. W przybliżeniu tylko znaleźliśmy nazwiska *Handa* herbu *Doliwa* z Gawłowa w Sieradzkiem z roku 1511. Jest to to samo nazwisko co *Handa Bogdański*. Drugie nazwisko *Handa* jest pochodzenia czeskiego z roku 1420 bez herbu. Dla sprawiedliwości dodać musimy, że ostatnie wydanie Herbarza Królestwa Polskiego pochodzi z roku 1854, mógł zatem ojciec Hendigera dopiero po tym czasie szlachectwo uzyskać.

Między innemi H. mianował się „wiceprezesem Skarbu narodowego“, i to w czasie, gdy chodził w pożyczanym surducie. Ciekawym jest też fakt, że na dziełku swem „Nauka wychowania“ zamiast Józef Tyburcy podpisał się Józef Ksawery Hendigery. Co ta nowa zmiana nazwiska miała znaczyć, tego nie zdołaliśmy już dociec ani przeniknąć.

W ogóle z nazwiskiem swojem Hendiger nie zawsze i wszędzie otwarcie i śmiało występował. Charakterystycznem jest na następujące zdarzenie. Na początku bieżącego roku zgłosił się do profesora Piętaka, podówczas sekretarza wszechnicy lwowskiej, młody człowiek i pragnął poinformować się co do warunków habilitacji na tamtejszym uniwersytecie. Przedstawiając się wymienił profesorowi Piętakowi nazwisko, którego tenże nie zrozumiał Prof. Piętak, chcąc wiedzieć, z kim ma do czynienia, spytał go drugi raz o nazwisko i otrzymał tak niewyraźną odpowiedź, że dał za wygranę i już dalej nie pytał. Niedawno temu ujrzawszy fotografję Hendigera, poznał w niej prof. Piętak owego tajemniczego gościa, ale przypomniał sobie zarazem, że wymienione przez niego nazwisko z nazwiskiem Hendigery nie miało najmniejszego podobieństwa. Dziwić się tylko należy, że i prof. Piętak nie znalazł się na liście proskrypcyjnej jako spiskowiec na życie cara. Dodać jeszcze należy, że za temat do rozprawy habilitacyjnej miał Hendigerowi posłużyć „Pogląd na starożytną filozofję“.

Bonvivant

„Siedział w domu, bo nie miał pieniędzy“. To były słowa p. Bornsteina na pytanie przewodniczącego, czy Hendiger, mieszkając u niego, spędzał czas poza domem lub w domu. Ci, którzy Hendigera znali, wiedzieli, że mając pieniądze, lubiał ich używać, no i.. umiał je odpowiednio między ludzi rozrzucać. Hołdował on pod tym względem zasadzie: *leben und leben lassen.*

Raz opowiadał w kółku swych znajomych, że stara się o profesurę na uniwersytecie lwowskim, i że ma nadzieję wobec silnych protekcyj niektórych wpływowych osobistości, że takową otrzyma. Kilka osób już naprzód winszowało mu tak świetnej posady, na co Hendiger odparł lekceważąco: Jako profesor uniwersytetu będę miał 3.000 reńskich rocznie. Cóż to jest? Czy ja z tego wyżyję?

Wesoły był, lubiał zabawy i postanowił raz we Lwowie urządzić — kulig. W tym celu uczestnicy mieli złożyć po 5 złr. od osoby Hendiger pobrał od nich pieniądze, ale o kuligu zapomniał i dopiero teść jego te oryginalne długi popłacił. A jednak stojąc przed trybunałem zaklinał się, że od nikogo nic nie brał i nikogo na centa nawet nie skrzywdził!

Bezpośrednio po powrocie z Hamburga opowiadał Zadurowiczowi, byłemu redaktorowi *Trybuny*, że siedział w twierdzy petropawłoskiej za udział w ruchu patrjotycznym, że cierpiał straszne katusze, chorował w kaźni na tyfus i dlatego tak źle wygląda. W Hamburgu jednak ci, którzy znali Hendigera, ten zły wygląd całkiem innym przypisywali przyczynom...

To i owo.

Do jakiego stopnia Hendiger był komedjantem w słowach i w czynie, niech posłuży za dowód następujący fakt:

Pewną, blisko mu stojącą osobę, łudził ciągle nadzieją sukcesji, jaką miał otrzymać w Warszawie. Aby wzbudzić wiarogodność w te urojone skarby, w obecności tejże osoby siadł i napisał list do adwokata, prosząc go w nim, aby dane matce pełnomocnictwo co do podjęcia sukcesji starał się cofnąć, ale w sposób delikatny, bo matka jego jest drażliwą i mogłaby się obrazić, a on sam za 10 dni będzie w Warszawie i sukcesję podniesie. List ten, przeczytawszy go głośno, zaadresował do kancelarji adwokackiej „Dulęba i Szymanowski w Warszawie“ i prosił wyżej wspomnianą osobę, aby go za recepisem oddała na pocztę. Wiadomo z procesu, że Hendiger nie posiadał żadnego spadku, ale czyż podobna komedja, podobne „mydlenie oczu“ nie były zdolne do tego stopnia obudzić w nim zaufanie, żeby go przyjąć w dom i najpiękniejszą w domu córkę oddać mu za żonę?

* * *

Człowiek ten z najzimniejszą krwią narażał siebie i innych na rzeczy, mogące za sobą pociągnąć jak najfatalniejsze skutki. Któż, śledząc uważnie przebieg procesu, nie pojął n. p. i nie zrozumiał położenia pana Teofila Szumskiego w chwili, gdy jakiś obcy człowiek (mamy tu na myśli Markgrafskiego) zgłasza się do niego pod adresem jego córki i żąda poufnej rozmowy. Zachodziło tu nie bardzo zabawne *qui pro quo*: Markgrafski, zeszedłszy się z p. Teofilem Szumskim, wziął go za - Czołowskiego. Łatwo pojąć, że podobne spotkanie i pomyłka nie musiały być przyjemnemi. Sytuację, jaka się ztąd wywiązała, charakteryzuje list p. Szumskiego, pełen sprawiedliwego oburzenia, pisany jeszcze tego samego dnia do Hendigera, do Krakowa,

Oto treść listu;

List niniejszy wysyłam p. express, ażeby go poczta bezwłocznie doręczyła. Żądam jednocześnie bezwłocznej odpowiedzi, gdyż jak się przekonasz, mam powód być do głębi wzburzonym. Dziś po południu około godziny piątej przyszedł do naszego mieszkania posłaniec miejski z listem, a raczej z kartką, jak się okazało po otworzeniu koperty — anonimową, która dom cały omal do rozpaczy nie przywiodła. Treść kilku słów tej kartki tłómaczy nasz niepokój.

Jakto, Lucja, która dopiero przed kilku dniami do nas pisała, musiałaby już używać do pośrednictwa obcej osoby? Co się tam dzieje?

Takie myśli nas udręczyły, zanim poszedłem do hotelu wskazanego. Obecnie wróciłem już ztamtąd, ale zdać sobie sprawy nie mogę, co to wszystko znaczy Zką[illegible]gomość, który żądał widzenia się ze mną,

zdobył tak dokładne informacje o moich, o naszych stosunkach rodzinnych, że mu nie obce nawet imiona?

Ale pominąwszy to, myślę jeszcze i w tej chwili, czy to nie warjat albo szpieg. Jedno z dwojga być musi. Oto cały przebieg spotkania się mego z tą osobistością niemiłą. Przychodzę do hotelu „pod Tygrysem" i żądam, aby mi kelner przywołał jakiegoś pana z pod numeru 12. Po pięciu albo i więcej minutach zjawia się osobistość niemiła z wejrzenia, o oczach blado czy płowo błękitnych, oczach, które się ciągle kryją i nigdy wprost nie spojrzą. Broda krótka, kasztanowata, wąs obwisły, włosów na głowie nie zauważyłem, bo nakryte głęboko wsadzonym kapeluszem. Nieznajomy ten zapytuje mnie głosem jakimś mocno stłumionym, niemal szeptem, czemu nie byłem łaskaw pofatygować się pod numer. Odpowiadam mu, że jak nie odpowiadam na listy anonimowe, tak tembardziej nie wchodzę do mieszkań ludzi, których nie znam, a byłbym i dziś wcale nie poszedł, gdyby nie imię mojej córki. Następnie pytam, skąd wie o imieniu córki mojej i kim jest? Zamiast prostej odpowiedzi, zaczyna ów jegomość prawić mi o jakimś spisku na życie cara w Galicji. Jeszcze więcej zdziwiony i nie mogąc zrozumieć, co to znaczy, odzywam się głosem podniesionym: Powiedz Pan nareszcie, kim jesteś, bo dalej z panem i mówić nie będę. Dopiero na to wezwanie otrzymuję odpowiedź niezrozumiałą: „Jestem Markgrafów czy Margrafski", — już nie pomnę, bo mówił zresztą po cichu. Po chwili zaczyna mi znowu mówić o prądach jakichś i spiskach, na co ja, że nic mię to nie obchodzi. Gdy wszakże widzę, że nie chce odczepić się odemnie, wzywam go ponownie do jaśniejszego tłómaczenia się. Wówczas nieznajomy przyznaje się, że jest przebranym żandarmem rosyjskim i śledzi spiski, które rzekomo mają być przeciw carowi uknute. Jeszcze mocniej oburzony oświadczam na to, że nie jestem żadnym agentem, po co i czemu zwrócił się do mnie? Zresztą dodałem — zapewne pan wiesz, że nie mam powodu dla sympatji do Rosjan, wszelako skrytobójstwa nigdybym nie tolerował. Jako Polak, walczyłbym zawsze otwarcie, w słońcu, ale też jako uczciwy człowiek, byłbym pierwszy, króryby władzy doniósł o skrytobójczych zamiarach przeciw jednej osobie.

Zakończając dodałem: udaj się pan do władzy, do policji, ale nie do prywatnych ludzi. Nadmieniłem nadto, że oczywiście doniósłbym o tem swojej, legalnej władzy austrjackiej, lecz nie rosyjskiej.

Nie mam czasu powtarzać tu więcej szczegółów, jak ten tylko wniosek czynię, że musi to być chyba szpieg, który pod pozorem szukania spisków, bada stosunki austrjackie. To moje osobiste przypuszczenie, ostrzegam zatem i czekam na odpowiedź jak najrychlejszą.

Teofil Sz.

Na list, tak życzliwy i przyjacielski, w obec którego najpodlejszemu człowiekowi spadłaby z twarzy maska fałszu i obłudy, odpisuje Hendiger między innemi: „jest to grube łotrowstwo — trzeba być lisem i postępować nadzwyczaj ostrożnie... nie pozwolimy szpiegować bezkarnie żandarmom rosyjskim na obcem terytorjum, to fakt niezaprzeczony..."

* * *

Do niezaprzeczonych faktów należy i to, że w większych towarzystwach lubiał się popisywać swoją deklamacją i swemi uczuciami patrjotyzmu. Deklamował zazwyczaj „Konwój na Sybir", wiersz Ludwika Kozłowskiego, znajdującego się do dziś dnia na Sybirze *). Hendiger utwór ten wygłaszał wśród płaczu i spazmów tak głęboko odczuwał całą żałość takiego sybirskiego pochodu. Zresztą niema się czemu dziwić; przecież i u nas karawaniarze chodzą ze spuszczonemi głowami i ze łzami w oczach...

* * *

Gdy po odczytaniu wyroku wyprowadzono wczoraj Hendigera ze sali sądowej, jeden z jego znajomych, znajdujący się wśród audytorjum, szepnął doń z wyrzutem: Człowieku, czemuś ty sobie lepiej w łeb nie strzelił?

Czyż dla Hendigera, po tem, co uczynił, kula miałaby być ostatnim punktem wyjścia? Tak może sądzić świat, tak może sądzić opinja publiczna, ale nie Hendiger. Dowodem tego, że gdy był u pp. Miączyńskich i dom cały był niespokojny z powodu grożącego mu aresztowania, Hendiger odezwał się z uśmiechem i to podczas pamiętnych pięciu wódek i funta sera: Ciotuchno, jak już będę widział, że niema rady, to udam warjata.

Po tych słowach zerwał się od stołu i począł pokazywać, jakby to on warjata udawał. Tańcował, klaskał w ręce i śmiał uśmiechem idjoty.

* * *

Jedyny dobry czyn, jaki spełnił Hendiger, był ten, że ocalił niedawno życie kupcowi Bałłabanowi, który siedział z nim w jednej celi więziennej, ale niedawno temu został wypuszczony. Bałłaban tak sobie wziął do serca swoje uwięzienie, że chciał się powiesić, ale Hendiger odwiódł go od tego zamiaru, mówiąc: Patrz pan na mnie, mnie grozi kilka lat więzienia, a cóż ja sobie z tego robię? Głupibym chyba był...

* * *

*) Wiersz ten, dotychczas nigdzie nie drukowany, a pełen niezaprzeczonych zalet poetyckich, ogłosimy niezadługo.

Gdy usłyszał wyrok, skazujący go na 10 lat więzienia, skłonił się ironicznie trybunałowi i sędziom przysięgłym i zmierzył ku wyjściu. Po drodze zawołał tak głośno, że bliżej stojący mogli go usłyszeć: idjoci! Gdy stanął w drzwiach i ujrzał pogardliwe spojrzenia przysłuchujących się rozprawie osób, wyrzekł półgłosem te same klasyczne słowa, których użył w swej rubaszności *Götz von Berlichingen* Gothego. Potem drzwi się za nim zamknęły na długie dziesięć lat.

* * *

Hendiger był dobrze świadom tego co czyni, a finałem jego zbrodniczych zamiarów miały być srebrniki Judasza lub warjactwo. Dusza się wzdryga i rozum się miesza na myśl o zimnej potworności tego człowieka... O ileż wyżej stoi od niego nawet taki Katylina, gdy w rzymskim senacie woła wśród dzikiej rozpaczy: *Quoniam quidem circumventus ab inimicis praeceps agor, incendium meum ruina restinguam!*

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 27 listopada.

O g. 3 p. p. walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1831 w biurze Tow. przy ulicy Gołębiej pod l. 5.

O g 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 5 po poł. koncert „Harmonii" w głównym Rynku.

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Klub kawalerów" (występ Mieczysława Frenkla)

O g. 7 w. wieczorek listopadowy „Praca" (ulica Karmelicka).

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda".

Kalendarz. Dziś: Barlaama i Walerja b. jutro: Rufa męcz. i Mansweta bisk.

Jedną z najciekawszych postaci wśród dowódców powstania 1863, był Adam Bilis, włościanin litewski, nie umiejący nawet po polsku. Po wybuchu powstania chodził Bilis od wsi do wsi, przemawiał do ludu litewskiego, w imieniu wiary katolickiej i łącznych dziejów z Polską. W krótkim czasie zebrał 70 zbrojnych wieśniaków, uformował z nich oddział piechoty. Łączył się z innymi oddziałami lub na własną działał rękę. Miał ogromną powagę wśród ludu, godził powaśnionych, sądził różne sprawy, w obozie przestrzegał moralności, karność utrzymywał wzorową. Z Moskalami bił się Bilis pod Worminnami i gdzieindziej, wszędzie czyniąc zręczne zasadzki. W lesie Białozoryskim natarł na dragonów i kozaków i dziewięciu położył trupem. W sierpniu pod Maździami zabił w zasadce 20 żołnierzy carskich, nie utraciwszy ani jednego powstańca. We wrześniu oddział jego liczył 150 ludzi piechoty i 20 kawalerji. Gdy jesień nastała, Moskale ze wszystkich stron otaczali Bilisa, chcąc na nim srogo się zemścić.

Dnia 27 listopada 1863 roku, napadli na jego wieś rodzinną Białozoryszki, — wieś spalili, zabrawszy całe mienie braci Bilisa, a wszystkich jego krewnych wysłali na Sybir. Mimo tego Bilis nie ustępował, w Szawlanach zabrał Moskalom magazyny z żywnością, mundurami i bronią, — w Radziwiłowie zabrał pocztę rządową. Gdy wreszcie lud już zaczynał upadać na duchu i zemsta moskiewska coraz srożej Litwę przygniatała, rozszedł się oddział Bilisa, a on za innymi emigrantami do Paryża wyjechał.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 26 listopada.

Z powodu sprawy Józefa Hendigera dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego" zawiera 10 kolumn.

P. Herman Fritsch, członek izby handlowej krakowskiej, zaproszony na posiedzenie rady cłowej w d. 17, 19, 21 i 22 bm. w ministerstwie handlu, powrócił z Wiednia do Krakowa. Rekursy, o ile nam wiadomo, załatwione przeważnie na korzyść użalających się i wskutek tego taryfa nowa zaprowadzona dopiero od Nowego Roku (1892) będzie uzupełnioną.

Zygmunt Noskowski przybył wczoraj do naszego miasta. Objąwszy osobiście kierownictwo prób w Towarzystwie muzycznem, wyraził żywe zadowolenie z doskonałego wykonania przygotowywanych na koncert w d. 28 bm. kompozycyj.

Za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się staraniem Czytelni polskiej katolickiej młodzieży, nabożeństwo żałobne w poniedziałek d. 28 b. m. o godz. 11 rano w Katedrze na Wawelu, na które wydział czytelni zaprasza swoich członków, młodzież akademicką, szkolną i szanowną publiczność.

† **Zmarli.** Walerja z Januszkiewiczów Wołkowa, przeżywszy lat 27, zmarła w Podgórzu d. 25 b. m.

Z Uniwersytetu. Immatrykulacja słuchaczów, którzy w pierwszem półroczu wstąpili na Uniwersytet, mająca się odbyć we wtorek dnia 29 b. m. została przez senat uniwersytecki odłożoną na miesiąc grudzień. Dnia jeszcze nie oznaczono.

Z Dyrekcji kolei państwowej. Z dniem 23 bm. otwarto bezpośredni ruch osobowy i pakunkowy między stacjami Zwardoń i Żywiec-Zabłocie.

Stacje Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska Górka zostają nadal jeszcze zamknięte dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Patrjotyczny wieczorek wokalno deklamacyjny urządza stowarzyszenie „Zgoda" w sali cechu rzeźnickiego na Kotłowem dnia 4 grudnia. Program wieczorku podamy później.

Jubileusz. W piątek dnia 25 b. m. urzędnicy tutejszych poczt i telegrafów ze starszym zarządcą p. Dawidowskim na czele, składali życzenia kontrolerowi, p. Kozłowskiemu, z okazji 40 letniej jego służby telegraficznej. P. Dawidowski przemówił w imieniu swych podwładnych, poczem urzędnicy wręczyli szanownemu jubilatowi cenny pierścień, zaś panie telegrafistki ofiarowały mu wspaniałe album.

* **Z Towarzystwa muzycznego** otrzymujemy następujące pismo: „Przez pomyłkę nie umieszczono na afiszach i programach koncertu kompozytorskiego Zygmunta Noskowskiego, zapowiedzianego na 28 b. m. w sali Saskiej, że cena krzeseł drugorzędnych na sali wynosi *1 złr.* Bilety sprzedawać będzie kancelarja Towarzystwa muzycznego także w przeddzień koncertu t. j. w niedzielę dnia 27 b. m. od 11 do 2 w południe.

Kościelni krakowscy proszą nas o zwrócenie uwagi na to, że przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, różni wyrobnicy przywłaszczają sobie prawa kościelnych i obnoszą po mieście opłatki. Upraszają przeto, ażeby przyjmować opłatki tylko od takich, co posiadają kartę z podpisem własnego proboszcza z pieczęcią parafjalną.

Z Podgórza. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej podgórskiej, wybrano jednogłośnie burmistrzem miasta p. Klajna, dotychczasowego wice-burmistrza.

Nagła śmierć. Rażony apopleksją zmarł na ulicy Jan Ciemiarkiewicz, wyrobnik z fabryki wody sodowej Izraela Ameisena. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Dnia 27 listopada.

Adwent. Dzisiaj rozpoczyna się czas adwentowy, trwający 4 tygodnie, na pamiątkę 4 tysięcy lat, przez które świat oczekiwał Zbawiciela. Właściwem u nas nabożeństwem adwentowem są Roraty, wśród których płonie na ołtarzu świec 7, wyobrażających 7 boleści i 7 radości N. Marji P. W ojczyźnie naszej był dawniej zwyczaj, że świece owe kładli na ołtarzu przedstawiciele 7 starców, począwszy od króla skończywszy na chłopku, mówiąc: „Jestem gotów na sąd Boży".

Ślub. W kościele św. Barbary w dniu wczorajszym o godz. 6 wieczorem ks. Załęski pobłogosławił związek małżeński p. Jana Gołkowskiego z panną Marją Zborowską. Chór amatorów kółka Tow. wzajemn. ubezpieczeń zaintonował „*Veni creator*".

Mróz. Wczoraj o godz 8 rano na Rynku termometr wskazywał 10° Reaumura niżej zera, w miejscowościach więcej odkrytych zimno dochodziło do 13°, wieczorem około godziny 9 mróz zwiększył się jeszcze, nie dziw więc, że przy tak nagłem spadnięciu temperatury herbaciarnie miejskie były w oblężeniu, a do zakładu brata Alberta na noc przybyło nie mających schronienia 210 osób płci obojga.

Posiedzenie izby handlowej w sprawie nowej reformy podatkowej, w którem wezmą udział członkowie galicyjskich izb handlowych odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Dnia dotychczas jeszcze nie oznaczono.

Sprawa spadku po ś. p. Rogowskim. Tow. „Sokół" obdarowane przez ś. p. Rogowskiego, poniekąd z uszczerbkiem krewnych testatora, postanowiło pokrzywdzonych zaspokoić i polubownie sprawę załatwić. Ponieważ testator zastrzegł w ostatniej swej woli, że w razie rozwiązania „Sokoła" lub politycznego przewrotu stosunków, legat wraca do jego rodziny, prezydjum „Sokoła" zawiązało pertraktacje z rodziną ś. p. Rogowskiego i chce od niej owo zastrzeżenie odkupić. O ile nam wiadomo wymagania krewnych ś. p. Rogowskiego nie są wygórowane, sprawa jest na najlepszej drodze.

Podziękowanie. „Z powodu urządzonego dla mnie przez Koło artystyczno-literackie w Krakowie obchodu 40 letniej pracy w zawodzie artystycznym, spotkało mię ze strony przyjaciół, kolegów, uczniów i znajomych moich tyle dowodów uznania życzliwości i sympatji, że nie mogąc odpowiedzieć z osobna na każdy z tych objawów, pragnę bodaj zbiorowo niniejszem pismem podziękować za życzenia i pamięć o mnie. Szczęśliwym się czuję nad wyraz, że moja działalność artystyczna znalazła takie uznanie i przychylną ocenę w tak szerokich kołach polskiej inteligencji, i że mi danem było dożyć tej pięknej chwili. Wspomnienie tejże będzie dla mnie zawsze najpiękniejszą nagrodą i pamiątką.

Wszystkim przeto, którzy w dniu jubileuszowym pospieszyli do mnie z wyrażeniem życzliwości i pamięci a w szczególności wydziałowi Koła art.-liter. w Krakowie przyjaciołom, kolegom w kraju i zagranicą mieszkającym, uczniom moim, wreszcie rozlicznym instytucjom, towarzystwom i osobom prywatnym, które listy i telegramy nadesłać mi raczyły, przesełam z głębi serca płynące „Bóg zapłać!"

Leopold Löffler.

Z teatru. Do bardzo udatnych przedstawień należało wczorajsze Wesoła farsa braci Schönthanów „Porwanie Sabinek", grana z rzadką harmonią, wywoływała co chwila entuzjastyczny śmiech w auditorjum. Prócz Mieczysława Frenkla (Striese) stanęli do apelu: pani Siemaszkowa (— jako Marja była naturalnie swobodną, a tak serdecznie zabawną w scenach ze swym mężem, że obok gościa warszawskiego należy jej się poczesne miejsce), panowie Sobiesław i Solski z właściwym sobie humorem uplastycznili pierwszy - sylwetkę męża ciekawej żoneczki Marji, drugi czułego amanta. Szczera pochwała należy się pannie Trapszówne, słowa uznania pani Wolskiej i pani Winiarskiej. Pan Werner, który na parę godzin przed przedstawieniem objął rolę Golwitza grywaną przez p. Stępowskiego, złożył dowód niekłamanej i niemal zdumiewającej rutyny aktorskiej. Gdyby reżyser teatru p. Antoniewski nie uprzedził był o tem zastępstwie, zaręczyć można, że nikt by się nie domyślił, że rolę nieszczęśliwego autora p. Werner gra po raz pierwszy i to w takich okolicznościach t. j. bez próby. Ojca syna marnotrawnego Emila odegrał dobrze p. Jejde.

Dziś Mieczysław Frenkel pożegna publiczność krakowską w „Klubie Kawalerów" Michała Bałuckiego.

W przyszłą sobotę wznowioną będzie arcywesoła krotochwila Labiche'a pod zmienionym tytułem „Fifi".

Ze stacji kontumacyjnej. Jak już donosiliśmy stacja kontumacyjna całkowicie ukończoną została. W tych dniach spodziewany jest przyjazd delegata z Namiestnictwa, który wraz z komitetem dopełni aktu odbioru stacji kontumacyjnej. Na podniesienia zasługuje przy budowie stacji ta okoliczność, że do wszelakich robót użyci byli nasi robotnicy, dostawę materjałów powierzono przeważnie naszym przemysłowcom, kierownikom budowy, a w pierwszym rzędzie p. Niedziałkowskiego, dyrektorowi budownictwa, należą się słowa uznania.

Ostatnie telegramy.

Dnia 27 listopada.

Dymisja hr. Kuenburga.

Wiedeń. Właściwego przesilenia ministerjalnego niema, jedynie minister hr. Kuenburg podał się do dymisji. Nastąpiło to już dnia 24 b. m., i to skutkiem mowy hr. Taaffego i przyrzeczeń, iż krzesło ministra dla spraw czeskich zostanie napowrót obsadzone, jak również w skutku odnośnego przemówienia ks. Schwarzenberga. Lewica grozi, iż wyrazi ministerstwu nieufność, odmawiając mu funduszu dyspozycyjnego. Jej zwolennicy w komisji budżetowej złożą mandaty.

Przywódcy lewicy konferują z ministerstwem. Burza — jest nadzieja — zostanie zażegnaną. Lewica oswoi się z zmienioną sytuacją, a hr. Kuenburg cofnie wniesioną dymisję.

Wiedeń. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż całe ministerstwo poda się do dymisji, a hr. Taaffe złoży nowy gabinet. Wówczas ministrów barona Gautscha i Bacquehema zastąpiliby Polacy, hr. Schönborna Czech. Lewica żądała dla posła Webera teki ministerstwa spraw wewnętrznych, hr. Taaffe wszakże na tę propozycję nie przystał.

Wiedeń. Cesarz nie przyjął dymisji hr. Kuenburga.

Sprawa panamska.

Paryż. Znany antysemita Drumont odmówił zeznań w sprawie panamskiej, do chwili aż zostanie ułaskawiony.

Paryż. Wniosek dep. Pourquery o uposażenie komisji śledczej przywilejami sędziowskiemi upadł.

Śmierć kardynała Lavigerie.

Paryż. Kardynał Lavigerie zmarł.

Wiedeń. Cesarz zaofiarował na rzecz czeskiej szkoły Komensky'ego w Favoriten kwotę pięciuset złr. Jestto symptomatyczne w chwili obecnej.

Berno morawskie. Nadprokurator Czech Zapletal został spensjonowany.

Budapeszt. 36 dep. stronnictwa liberalnego weszło w porozumienie z frakcją hr. Apponyi'ego, celem złamania wpływów Tiszy.

Berlin. Cesarz przyszedł do zdrowia.

Berlin. Odbywa się wybór ściślejszy pomiędzy antysemitą Ahlwardtem a liberałem Drawe.

Rzym. Zmarł minister marynarki Saint-born.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 26 listopada.

Grand Hotel. St. Janowski z Janowa. — Okt. Pietruski ze Lwowa. — Roman hr. Potocki z Łańcuta. — Zyg. Rosner z Wiednia. — Ad. Massmundt z Pragi.
Hotel Saski. Jad. Włodek z Galicji. — Ig. hr. Bobrowski z Bogomówic. — L. Mieroszowski z Czech.— L. Miąsik, notar. ze Slemienia. — L. Redlich z Berna. — Ce. Haller z Galicji. — M. Łęczyński, literat z Wiednia. — Józ. Weiss z Wiednia.
Hotel Drezdeński. H. Werschtiak z Wiednia. — Dr. Os. Kimelman z Podola. — L. Reif z Morawy. — M. Löwy z Wiednia. — Józ. Gangel z Wiednia.
Hotel Krakowski. Al. Sroczyński, del. tow. kred. ze Lwowa. — An. Płociński z Częstochowy. — Dr. Kaz. Kruszyński ze Lwowa.
Hotel Centralny. F. Hatschier z Rzędowic. — J. Schweitzer z Wiednia. — An. Mellitzer z Wiednia.— Ad. Glass z Wiednia.
Hotel „pod Różą". T. Skrzyszowski z Galicji. — Ad. Podwin, prez. sądu z Jasła.
Hotel Narodowy. Ł. Nowakowski z Poręby.
Hotel Pollera. G. Gorlewski z Klonowa. — A. Wicklein z Wiednia. — S. Teweles z Pragi. — A. Oderski z Mysłowic. — L. Schweizer ze Lwowa. — F. Szelewski z Tłumacza. — P. Welstein z Tarnowa. — L. Pietrzycki z Tarnowa.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w hotelu Krakowskim powiększona o jeden gabinet w Krakowie

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jakoto wina krajowe i zagraniczne. — Kuchnia dobra i zdrowa, znana powszechnie z wykwintnych i zdrowych potraw. — Obiady o każdej porze à la carte. Abonament od 15 złr., obiady od 60 ct. Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuje zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. — Dzienniki dla użytku Szan. P. T. Gości.

Z poważaniem **Wincenty Dydaś**, restaurator.

L. 2642

Wydział powiatowy krakowski ogłasza

KONKURS

na 24 posad akuszerek okręgowych w powiecie krakowskim, od 1go stycznia 1893 r. z płacą stałą **80** złr. rocznie i z opłatami po **1** złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podanie z dowodami kwalifikacji wnosić należy do 15 grudnia 1892 r.

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ulicy św. Marka l. 5 od godziny 9—1ej.

1186 2 3

Prezes: A. Milieski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i św. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. **Obiady od godziny 12—4 à la carte** Abonament miesięcznie od 15 złr. **Obiady od 60 ct do domów** prywatnych o 20% niżej

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności

1187 2 10

Z poważaniem **FELIKS KURCZ.**

Nowo otworzona **CUKIERNIA** na sposób warszawski

KRAKÓW, Karmelicka 3.

urządzona prawdziwie postępowo wyrabia **CIASTA i CUKRY** oraz wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, zdrowo, świeżo i tanio (nietylko w ogłoszeniu, lecz w rzeczywistości)

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, spodziewam się, że wkrótce uzyskam zupełne Jej uznanie.

Z głębokiem poważaniem

1176 3 10

K. Kraiński, cukiernik z Warszawy.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE, ul. Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza l. 26, we LWOWIE Rynek l. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek l. 37, w znaczniejszych m. Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13 tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienie w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.



GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

ul. Szewska l. 23,

poleca

BROŃ MYŚLIWSKA

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY FLOBERTA

wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe

do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY i PRZYRZĄDY** myśliwskie.

PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości. **OGNIE SZTUCZNE** itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane gratis i franco

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(22—?)

PASY MASZYNOWE

podwójne i pojedyncze

również **rzemyki** do takowych po najniższych cenach poleca

JAN KLECZEŃSKI,

RYMARZ.

Szpitalna 32, vis-à-vis nowego teatru. 994 5 8

BROWAR TENCZYŃSKI,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

W borna jakość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu

Reprezentacja Browaru

Kraków, przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, obok teatru

Najtańszy i najwygodniej urządzony

HOTEL „IMPERIAL"

w KRAKOWIE, ulica Zwierzyniecka l. 6

POKOJE od 60 ct. do 3 złr. za dobę.

W hotelu znajdują się:

ŁAZIENKI

z wannami marmurowemi, tuszami, bielizną i mydłem po 50 ct.

Największa, wzorowo urządzona i odnowiona

Łaźnia parowa.

Według wszelkich wymagań nowoczesnych urządzony **Zakład wodoleczniczy** funkcjonujący w lecie i w zimie, oraz pensjonat dla zamiejscowych leczących się. 1178 2 6

KRAKÓW, Rynek, A—B.

MAGAZYN



pod firmą

J. ZAPLATALSKI

poleca w najnowszych fasonach oryginalne

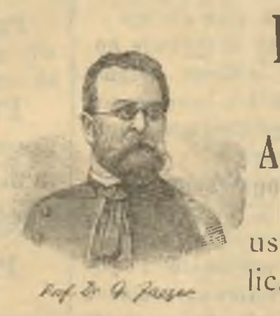
kalosze rosyjskie i amerykańskie

oraz buty filcowe z wełny „HALINA" i sierści wielbłądziej

Bieliznę Dra Jaegera

i wszelkie

ARTYKUŁY ZIMOWE.



Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie, nie licząc opakowania. 1165 6 10

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu

Takowe sprzedaję po następnących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

Ważne do przeczytania!

Dyrekcja

TOWARZYSTWA TKACZY

założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — płótna półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem

1166 5 18

DYREKCJA

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE I JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: A. Szafrański, ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.

766

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewa z własnych materjałów wysuszonych wszelkie wyroby artystyczno meblowe kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe 909 9 52

Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz).

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

PRALNIA PARYZKA!

Zaopatrzona we wszelkie ulepszenia,

W KRAKOWIE

przy ul. Poselskiej Nr. 19

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, sukni, koronki i mankiety.

Koszula bez kołnierza i mankiet	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom

1106 9 30 Marja Wojciechowska

Nowość! Bez polysu! Nowość!

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności otworzyliśmy

Pierwszy krakowski zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary, ubiorów męskich i sukien damskich.

P. T. Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory męskie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, w całości lub sprute, następnie całe umeblowania kryte suknem, ornaty i przybory kościelne, chorągwie i sztandary stowarzyszeń, dywany, firanki, koldry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, chustki do odziewania, wstążki i t. d.

W naszym zakładzie przy pomocy urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyi kamgarnowych z gwarancją za skutek. Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. Balowe suknie po chemicznem oczyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowe wyglądają. Pióra strusie do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje, a zarazem fryzuje. — Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych jak: w Berlinie, Hamburgu, Hanowerze i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej publiczności. — Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego, a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1044 9 52

Hecker i Vaternacht

Biura przyjęcia: KRAKÓW: ulica Grodzka l. 51. LWÓW: ulica Jagiellońska l. 9. PRZEMYŚL: ulica Dobromilska l. 73. STRYJ: Rynek l. 26, M. Waldmann. DROHOBYCZ: Rynek l. 16, Rosenschein. SAMBOR: Rynek l. 51, B. Friedmann. JAROSŁAW: Grodzka w zabudowaniu pocztowem A. Statter. RZESZÓW: Rynek, A. Weinberg. TARNÓW: ulica Wielkie schody l 7, Ch. Mayer. BIELSKO-BIAŁA: Bleichstrasse l. 32, M. FAPERLE

Nowość! Bez połysku! Nowość!



Używane **MASZYNY** do szycia

kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach z odpowiednią gwarancją 1155 5 5

Franciszek Radomski

mechanik,

ul. Floriańska 26 w Krakowie

Największy skład futer pod „Murzynem" P. MOORA, Kraków, ul. Grodzka l. 32, poleca swój dobrowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy przy składzie futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

Sprawy krajowe.

II. katedra geodezji na Politechnice lwowskiej.

Do działu nauk matematycznych wykładanych w lwowskiej szkole politechnicznej należy także nauka geodezji, wykładana w dwóch kursach odrębnych.

W zakres pierwszego kursu wchodzą: Zasady teorji najmniejszych kwadratów. Najprostsze operacje miernictwa. Zdejmowanie mniejszych obszarów. Obrachowanie powierzchni. Dzielenie i komasacja gruntów. Geometryczne mierzenie wysokości. (Poziomowanie). Pomiary stolikiem mierniczym. Tryangulacja graficzna. Tachymetrja. Tachygrafometrja. Pomiary przyrządami kątomierczymi. Wytyczanie łuków. Zasady miernictwa górniczego. Rysowanie planów.

Na wykłady I. kursu uczęszczają słuchacze II. roku wydziału inżynierji, II. roku budownictwa i II. roku kursu przygotowawczego dla kandydatów zawodu górniczego.

Przedmiot ten bywa wykładany cztery godziny tygodniowo teorji, cztery godziny rysunków, nadto trzy godziny ćwiczeń w jednym dniu tygodnia w półroczu zimowem i ośm godzin ćwiczeń w półroczu letniem.

Drugi kurs geodezji obejmuje: Teorję najmniejszych kwadratów. Teorję dokładności w geodezyjnem oznaczeniu punktu. Poziomowanie ścisłe. Różne metody mierzenia wysokości. Wyrównanie sieci wysokości. Teorja instrumentów używanych w geodezji wyższej. Tryangulacja. Pomiar wielkich obszarów. Obrachowanie sferyczne trójkątów. Wyrównanie sieci tryangulacyjnej. Rzędne sferyczne. Geodezja sferoidalna. Linia geodezyjna. Odchylenie pionu. Kartografia.

Na wykłady tego kursu uczęszczają słuchacze III. roku inżynierji i III. kursu przygotowawczego dla kandydatów zawodu górniczego.

Wykłady odbywają się 3 godziny tygodniowo w obu półroczach, oprócz tego od 8. do 27. lipca odbywają się praktyczne pomiary.

Kolegjum profesorów lwowskiej Szkoły politechnicznej przedstawiło ministerstwu oświaty wniosek, w którym zaproponowano podział zwyczajnej katedry geodezji na dwie profesury, względnie przekształcenie katedry geodezji na zwyczajną katedrę geometrji praktycznej i systemizowanie nowej zwyczajnej katedry dla geodezji wyższej i astronomji sferycznej.

Do powyższego wniosku nie przychyliło się ministerstwo oświaty, wychodząc z założenia, że nauce geodezji w całym jej obszarze (niższa i wyższa geodezja wraz z odpowiednią częścią astronomji sferycznej), może podołać najzupełniej, odpowiednio do potrzeb Szkoły politechnicznej i bez ujmy dla umiejętnego traktowania przedmiotu, w obec stosunkowo niewielkiej liczby słuchaczy, jedna siła nauczycielska, — że zatem systemizowanie drugiej katedry ze stanowiska potrzeby nauczania nie jest uzasadnionem.

Ministerstwo przyznaje, że badania meteorologicznych stosunków, względnie klimatologji Galicji, ku czemu proponowane systemizowanie nowej katedry miałoby być pomocnem, ma szczególniejszą wartość. Nie można jednak spuszczać z uwagi, tej okoliczności, że projektowane rozszerzenie zadań obserwatorjum, przeznaczonego pierwotnie tylko dla celów nauki astronomji sferycznej i geodezji wyższej oraz zamierzone poruczenie kierownictwa meteorologicznych i ombrometrycznych stacyj krajowych przełożonemu obserwatorjum, przedewszystkiem służyłoby interesom kraju Galicji.

Ministerstwo z uwagi na powyższe cele zauważyło, iż kraj w pierwszej linji byłby powołanym do ponoszenia wydatków połączonych z proponowaną reformą, a kwestja systemizowania katedry astronomji sferycznej i geodezji wyższej tylko w takim razie mogłaby być wzięta na nowo pod rozwagę, gdyby Wydział krajowy w kierunku wskazanym poczynił propozycje, które mogłyby być przyjętemi.

Natomiast zezwoliło ministerstwo oświaty, ażeby na przeciąg roku szkolnego 1892/3 ustanowiono prowizorycznie przy katedrze geodezji drugiego asystenta za remuneracją roczną 600 zł. dla pełnienia służby w obserwatorjum. Posada tego asystenta ma być z dniem 1 stycznia 1993 obsadzona.

Sprawa konwersji długu indemnizacyjnego.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm do przeprowadzenia operacji konwersyjnej długu indemnizacyjnego, a po przeprowadzeniu takowej, do odpowiedniej i korzystnej fruktyfikacji zwyżek z powodu konwersji, w każdym roku budżetowym powstających — dodać Wydziałowi krajowemu komitet doradczy, z pięciu członków złożony, a przez Sejm wybrany. Komitet ten funkcjonować ma dopóty, póki uchwałą Sejmu jego zadanie za ukończone uznanem nie zostanie.

Do komitetu doradczego wybrani zostali posłowie: Stanisław hrabia Badeni, JE. dr. Juljan Dunajewski, dr. Piotr Gross, dr. Tadeusz Skałkowski i JE. Jan hr. Tarnowski.

W sprawie wyjednania ulg i praw dla pożyczki konwersyjnej bawią w Wiedniu: JE. książę marszałek krajowy Sanguszko, oraz członek Wydziału krajowego, pan Tadeusz Romanowicz. Delegaci ci powrócą dziś do Lwowa i zdadzą sprawę z rezultatu przeprowadzonych rokowań w ministerstwie skarbu. Wydział krajowy zaprosił tedy członków komitetu doradczego na posiedzenie, które odbędzie się we środę 30 bm. o godzinie 11 rano, w gmachu sejmowym.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Sobota 26 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Kronn'a i K. Lindau'a, z muzyką H. Schenka. Tłum. A. J.

O godzinie 8 wieczorem w górnych salach Towarzystwa gimn. »Sokół« zebranie towarzyskie członków tegoż towarzystwa.

Niedziela 27 listopada

O godzinie w pół do 4 po południu w teatrze hr. Skarbka »Dwaj złodzieje«, krotochwila ze śpiewami i tańcami Anczyca.

O godzinie 4 po południu wieczorek Mickiewiczowski młodzieży miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej w sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza.

O godzinie 4 po południu w salach kasyna miejskiego »Kiermasz dla dzieci«.

O godz. 5 po południu w szkole św. Marcina zebranie obywateli dzielnicy III. celem omówienia sprawy dla pozyskania Gimnazjum dla tej dzielnicy.

O godzinie 5 po południu w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« odczyt Romana Gostkowskiego »O paliwie w przyszłości.

O godzinie 7 wieczorem w lokalu Koła literacko artystycznego wieczorek muzykalny.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Fedora« dramat w 4 aktach Sardou.

1 dzień jubileuszu Czytelni akademickiej.

O godzinie 7 wieczorem w sali »Sokoła« obchód Mickiewiczowski, urządzony staraniem komitetu »Czytelni akademickiej«.

Poniedziałek 28 listopada.

O godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Karoliny ks. Lubomirskiej.

II. dzień jubileuszu Czytelni akademickiej:

O godz. 10 rano nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. łać.

O godzinie 12 w południe zebranie w »Czytelni akademickiej«.

O godzinie 7 wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka.

Po przedstawieniu bankiet w salach kasyna miejskiego

Lwów, 26 listopada

Pan Mateusz Moraczewski, starszy radca budownictwa przy lwowskiem Namiestnictwie otrzymał rosyjski order św. Stanisława klasy drugiej i otrzymał od cesarza pozwolenie noszenia tegoż.

Pan Henryk Stahl, starszy inżynier we Lwowie otrzymał rosyjski order św. Anny klasy trzeciej i otrzymał od cesarza pozwolenie noszenia tegoż.

Koncert muzyki wojskowej pułku Nr. 24 pod przewodnictwem kapelmistrza p. Steinera, na dochód Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 27 listopada 1892 w sali »Sokoła« przy ulicy Zimorowicza. Program: 1. Chopin. Polonez (A-dur). 2. *Moniuszko. Uwertura do opery »Bajka«. 3. *Czibulka. »Baśń zimowa« walc. 4. Moszkowski. Serenada. 5. *R. Wagner. »Pożegnanie Wotana z Brunhildą«, z muzyki do dramatu »Walkirye«. 6. *Hopl. Koncert na klarnet z motywów opery »Łucja z Lamermooru«. 7. *Haydn. Allegretto z »Symfonii wojskowej«. 8. *Steiner. »Śpiewak leśny« polka koncertowa na piccolo. Gwiazdka* oznacza utwór po raz pierwszy wykonywany. Początek o godzinie w pół do piątej.

Z koła literacko-artystycznego. Program I. koncertu na dochód pomnika *Chopina*, pod artystycznem kierownictwem Karola Mikulego, w dniu 27 listopada 1892 r.: 1. Chopin. »Allegro de concert«, ułożone na dwa fortepiany przez dyr. p. Mikulego — wykonają pani Jaszek i panna Setmayer. 2. a) Paderewski. Pieśń, b) de Giosa. »Poławiacz pereł« — odśpiewa panna Kruszelnicka. 3. Deklamacja. 4. Chopin. Ballada E-dur — odegra panna Setmayer. 5. Rottoli. »Sara la sposa la mia bandiera« — odśpiewa pan Lewicki. 6. Chopin. »Largo ze sonaty wiolonczelowej« — odegrają panny Setmeyer i p. Sladek. 7. Chór »Lutni« pod dyrekcją p. Wład. Wszelaczyńskiego a) Liebe. »Serenada«; b) Engelsberg. »Niestały. — Początek o godzinie 8. Dla pań strój wieczorkowy, dla panów wizytowy. Bilety wydaje »Koło« od godziny 5—7: dla członków po 50 ct. dla obcych po 1 zł.

Prócz wyżej wymienionego programu przygotowuje komitet miłą niespodziankę artystyczną.

Zebranie. W niedzielę dnia 27 listopada odbędzie się w szkole św. Marcina (ulica Korytna) o godzinie 5 po południu zebranie obywateli dzielnicy III celem omówienia sprawy pozyskania gimnazjum dla tej dzielnicy.

Jubileusz Czytelni akademickiej. Z Wydziału Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo:

Jubileusz Czytelni akademickiej mający się odbyć w dniach 27 i 28 b. m. cieszy się nadzwyczajnem zainteresowaniem publiczności. Dość wspomnieć, że już do tej chwili nadeszło przeszło 300 zamówień na różne miejsca w teatrze na uroczyste przedstawienie odbyć się mające w poniedziałek t. j. 28 b. m. Pierwszorzędne siły operowe, bawiące już przed rozpoczęciem sezonu we Lwowie, obiecały swój współudział.

Bilety nabywać można o ile ich starczy w lokalu Czytelni (Rynek 36) w godzinach popołudniowych i wieczornych, zaś na wieczorek Mickiewiczowski, odbyć się mający 27 b. m. w sali »Sokoła« o godzinie 7 wieczorem, wstęp jest bezpłatnym i tylko za zaproszeniami. Dla pań jest na ten wieczorek zarezerwowana galerja, mieszcząca około 60 krzeseł, z których obecnie jest już zaledwie kilkanaście niezajętych.

Z głębokiem poważaniem

Za Wydział

Malinowski.

Wieczorek Mickiewiczowski, staraniem młodzieży miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej odbędzie się 27 listopada o godzinie 4-tej po południu w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza wieczorek ku czci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama. W skład programu oprócz części wokalnej, deklamacyjnej i muzycznej wchodzi także przedstawienie fragmentu Adama Mickiewicza pt. »Konfederaci Barscy« akt drugi. Wieczorek zapowiada się świetnie.

Z teatru. Dawno nie bawiła się tak wesoło w teatrze naszym publiczność tłumnie zgromadzona, jak wczoraj na wodewilu »Gorąca krew«. Od początku do końca widowiska słychać było ustawiczny śmiech w sali, a co chwila rozlegały się huczne oklaski. O utworze tym szersze sprawozdanie zamieścimy innym razem, dziś zaznaczamy zupełne powodzenie sztuki.

Artyści zasługują na pochwałę wszyscy, a mianowicie panie: Skalska, Radwan, Kasprowiczowa, panowie: Myszkowski, Skalski, Gasiński i Bogucki.

Dziś »Gorąca krew« po raz drugi zapełni znowu salę teatralną.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłano w dalszym ciągu następujące nowości: Większych rozmiarów obraz art. R. Scholza »Powrót górali«, Obsta Seweryna »Portret Maryni« i »W ogrodzie«, Pająkównej dwie prace »Nad jeziorem« i »Chryzantyny«, Weina »Portret pni R.«, Zubra »Typ hucułki«, Wankiego »O zmroku«, Wildstossera »Wiwat« oraz pani Andriolli »Lirnik« rzeźba.

Z towarzystwa gospod. galic. Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji starczy. Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych ogłoszeń uskutecznionem być może, komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejca zamieszkania i poczty, a wrazie większych zamówień i ostatniej stacji koleji żelaznej — przy dołączeniu zwyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — do 25 stycznia 1893 r. najdalej.

Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się a po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż komitet chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. — Ostateczny rachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu interesantom zamówionej ilości nasienia.

Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

Morderstwo. Przy ul. Cebulnej l. 11 zamordowaną została wczoraj 70 letnia żydówka Schechterowa przez nieznane dotąd indywiduum. Wspólnie ze Schechterową zamieszkiwało tamże siedm rodzin żydowskich trudniących się żebractwem. Mieszkańcy tej spelunki wychodzili rano na zarobek a powracali dopiero późnym wieczorem do domu. Wspólnego pomieszkania pilnowała w czasie ich nieobecności zamordowana staruszka. Każdy ze współlokatorów miał w tem pomieszkaniu kufer, w którym przechowywał cały swój majątek. Otóż wczoraj około godziny dwunastej w południe zamordowano Schechterową a dwa rozbite kufry świadczyły o tem, że zbrodnia dokonaną została w celu rabunku. Morderca zabrał z jednego kufra 24 zł. a z drugiego tylko bieliznę. Dyrekcja policji dowiedzawszy się o dokonaniu morderstwa wysłała jednego z najenergiczniejszych i najsprytniejszych komisarzy p. Łysakowskiego, który zajął się wyśledzeniem mordercy.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazuje się że morderca wszedł do pomieszkania znajdującego się w suterenach w celu kradzieży a zastawszy Schechterową drzemiącą, uderzył ją flaszką obok łóżka stojącą w głowę tak silnie, iż straciła przytomność. Następnie owinął morderca swej ofierze sznur naokoło szyji i zadusił ją. Dotychczas aresztowano kilka indywiduów jako silnie podejrzanych o popełnienie tego morderstwa. Stało się to w dzielnicy wyłącznie przez żydów zamieszkanej i to w biały dzień.

Czas już najwyższy, aby dla żebraków wybudowano przytuliska osobne a sprawą tą powinien się zająć w pierwszym rzędzie lwowski Magistrat.

„Skała". W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« wygłosi jutro o godzinie 5 po południu br. Roman Gostkowski, profesor szkoły politechnicznej, odczyt »O paliwie w przyszłości«.

Nowości literackie (podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie):

Ananas, kalendarz humorystyczny 50 ct. — Czapelski T., Paż księcia Prymasa 50 ct. — Deskur Bron, Dla moich wnuków 60 ct. — Fibich A., Głos trzeci 1·50 ct. — Garborg St., U mamy 1·04 ct. — Gawalewicz M., Mechesy 2·60 ct. — Hansson O., Młoda Skandynawia 98 ct, — Kalendarzyk »Małego Światka« 50 ct., Kalendarzyk »Światełka« 40 ct. — Łuskina W., Wielki rok 1 zł — Poliński, Nauka stenografii 1 zł. — Sewer, W cieniu i w słońcu, 2·08 ct., Stenograf polsko-ruski, Czasopismo 1·50 ct. — Świątkiewicz A., Pieśni nocy 50 ct. — Verne J., Bez powrotu 1·04 ct. — Gyp., Monsieur le Duc 2·10 ct. — Malot H., Complices 2·10 ct., Brasch M. dr., Rudolf von Gottschall 60 ct. — Hertzka, Freiland 1·20 ct. — Pudor H. dr., Ketzerische Kunstbriefe aus Italien 1·92 ct. — Tolstoj, Die erste Sprosse 60 ct.

† Ś. p. Władysław Samolewicz, radca wyższego sądu krajowego zmarł wczoraj nagle tknięty apopleksją. Była to postać powszechnie znana i ceniona we Lwowie. To też nie dziw, iż zgon jego wywołał żal powszechny. Śp. Samolewicz był rodzonym bratem radcy szkolnego dr. Zygmunta Samolewicza, zasłużonego na polu publicznego wychowania naszej młodzieży.

Kronika prowincjonalna.

Bóbrka dnia 18 listopada 1892.

(T. W.) W mieścinie Bóbrce stał się na dniu 17 b. m. wypadek, który w kronikach prowincjonalnych grubemi zgłoskami wypisany być winien jako fakt potworny z końca 19 stulecia. Aby jednak nie rozpisywać się zbytnio, ograniczamy się na podaniu odpisu protestu wniesionego na dniu 18 b. m. do starostwa w Bóbrce.

Świetne starostwo! Walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego w Bóbrce odbyło się na dniu 17 b. m. o godzinie 8 wieczór. Porządek dzienny wyznaczono: 1. Przyjęcie członków. 2. Uzupełnienie wydziału. 3. Wnioski członków. Ponieważ Walne zgromadzenie jak i uchwały odbyły się nielegalnie i wbrew statutowi kasynowemu, przeto podpisani wnoszą protest motywując go następująco:

1. W myśl istniejących przepisów Walne zgromadzenie może odbyć się wtedy, jeżeli na takiem zgromadzeniu zbierze się przynajmniej $^2/_3$ części rzeczywistych członków do powzięcia prawomocnych uchwał. Gdy na rzeczonem zgromadzeniu zebrało się zaledwie 12 członków rzeczywistych na 48 t. j. w $^1/_4$ części, przeto tak Walne zgromadzenie, jakoteż i jego uchwały są nieobowiązujące.

2. Wedle § 24 statutu kasynowego na Walnem zgromadzeniu mają się zebrać tylko rzeczywiści członkowie kasyna, podczas gdy na wyżej wymienionym zgromadzeniu jawiły się także osoby nie należące do towarzystwa kasynowego (aż jedenastu), co sprzeciwia się rzeczonemu paragrafowi statutu.

3. Wedle końcowego brzmienia § 4 statutu kasynowego o przyjęciu stanowczem do kasyna rozstrzyga Walne zgromadzenie $^2/_3$ częścią głosów rzeczywistych członku na zgromadzeniu obecnych. Ze względu, że ustęp końcowy § 4 przy uchwałach rzeczonego zgromadzenia wcale uwzględnianym nie był, gdyż rozstrzygano zapadnięcie uchwał co do przyjęcia członków głosami osób nie będących członkami kasyna, przeto postąpiono nielegalnie i wbrew § 4 stat. kasyn.

4. Wedle § 11 osoba do przyjęcia proponowana nie może być na odnośnem posiedzeniu obecną, podczas gdy na posiedzeniu dnia 17 b. m. byli obecni wszyscy do przyjęcia proponowani w ilości aż 11 (przeważnie urzędnicy polityczni) a co najbardziej rażącem było, iż takowi nietylko że byli obecni na posiedzeniu, ale nawet głosowali za przyjęciem swej własnej osoby i za wyrzuceniem starych członków.

5. Wedle §. 25 statutu, Walne zgromadzenie nie mogło anulować praw rzeczywistych członków od kilku a nawet od 16 lat do kasyna należących zagwarantowanych im §. 6 statutu kasynowego, tembardziej że nie było to objęte porządkiem dziennym. Jak świadczą naprowadzane powyżej okoliczności, posiedzenie Walnego zgromadzenia Towarz. kasynowego na dniu 17 b. m. zebranego odbyło się nie legalnie i wbrew statutowi kasynowemu, upraszamy świetne starostwo raczy uchwały na tymże posiedzeniu zapadłe unieważnić i o tem tutejsze Towarzystwo kasynowe zawiadomić. Bóbrka dnia 18 listopada 1892. Następują podpisy. Zwięźle powiedziawszy: przyszli z prośbą o przyjęcie a tymczasem przyjąwszy się swymi własnymi głosami; przez balotowanie wyrzucili członków rzeczywistych od lat 16 do Towarzystwa należących tj. wszystkich nauczycieli i wszystkich urzędników podatkowych a na domiar tego i protest wniesiony ma być rozstrzygnięty przez tych, którzy byli powodem tego. Jest jednak nadzieja że JE. pan namiestnik jako przewodniczący Rady szkolnej krajowej i jako prezydent krajowej dyrekcji skarbowej dowiedziawszy się o podobnym fakcie nie dozwoli, aby jego podwładni »nie konceptowi« byli w ten sposób przez »konceptowych« poniewierani i po moskiewsku uciskani. Dalszych komentarzy chyba nie potrzeba wobec samego faktu, jakim jest ucisk słabszych pomimo że broni ich statut zatwierdzony przez wysokie namiestnictwo.

Telegramy.

Dnia 26 listopada.

Regulacja waluty.

Bruksella. Na posiedzeniu międzynarodowej komisji monetarnej oświadczyli przedstawiciele Austrji i Niemiec, że dotyczące rządy nie zmienią swych ustaw monetarnych.

Pełnomocnicy rosyjscy postanowili zachować wszelką rezerwę.

Tirard, pełnomocnik francuski i delegat łacińskiej unji monetarnej oświadczył, że należałoby zbadać każdy projekt zmierzający do rehabilitacji srebra.

Pełnomocnicy angielscy przyłączyli się do amerykanów, natomiast Rumuni, Włosi, Szwajcarzy i Grecy oświadczyli, że dotychczas nie mają stanowczych instrukcyj od swych rządów.

Przedłożenia wojskowe.

Stokholm. Izba wyższa parlamentu uchwaliła 90-dniowe ćwiczenia broni dla obowiązanych do służby wojskowej. Dalsze obrady nad przedłożeniem wojskowem odbędą się we środę 30 b. m.

Sprawa panamska.

Paryż. Trybunał apelacyjny do którego udano się w sprawie panamskiej, uchwalił przychylić się do żądania wszystkich obrońców prawnych, aby rozprawę sądowo-karną odroczono do 10 stycznia 1893 r.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 listopada.

Hotel Warszawski. S. Rotyński z Ubieszyna, J. Buczyński z Jassienny, A. Jasiński z Jaroszowiec, A. Zakrzewski z Krakowa, J. Dohnal z Ołomuńca, Z. Mikstein, A. Tetich z Wiednia, S. Kleinhaus z Berna, W. Lakner z Rymanowa.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.		.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	[illegible]	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}		7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.		7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}		.	1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}		.	1^{42}	.	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryj			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca			.		.	4[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej		.	.		.	8[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	[illegible]	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}		.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}		.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa			.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu			6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala			.		.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej			.		.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.
27 116 -300

Z powodu wyjazdu tylko za 60 zł. jest do sprzedania całkowite umeblowanie jednego pokoju wraz ze sprzętami kuchennemi lub pojedynczo. Wszystkie rzeczy prawie nowe. Ulica Krótka l. 11 m. 14. 264 2—2

Podróżny zdolny do reprezentacji z dobremi referencjami i z kaucją znajdzie natychmiast stałą posadę za dobrem wynagrodzeniem. Oferty lub osobiste zgłoszenie się A. R. Kaźmierzowska 4[illegible], I. piętro. 258 3—3

Dobry froter zapuszcza podłogi w różny sposób. — Adres: Józef Junak, Lwów, ul. Kalecza l. 10. 257 4—6

Ekonom, w sile wieku posiadający chlubne świadectwa z tąd i z zagranicy, znający się praktycznie na wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres J. N. Kowalewski, poste restante Tarnopol. 263 2—5

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci"** (oleodruk wielkości 92/65 cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski,** Lwów, Hotel Żorża. 238 9—?

Biuro wywiadowcze
Józefa Birkle
Lwów, Trybunalska 4.
Poleca: Guwernantki, Bony, Panny służące, Klucznice, Oficjalistów prywatnych i wszelką służbę dworską i miejską, z najlepszemi rekomendacjami. Dzierżawy majątków mniejszych i większych poszukuje. 209 1[illegible]—4[illegible]

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemji* jak

Wódka z ziół leczniczych
księdza Kneippa
106 powszechnie dzisiaj uznana 37—300

KNEIPPÓWKA.

Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu
Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



Komisarz: Cóż tam znowu?
Policjant: Przytrzymałem go — gdy sprzedawał ten elegancki garnitur.
Złodziej: Już co było to było, ale ja garnitur kupiłem, a ten pan policaj za darmo mnie tutaj przyprowadził.
Komisarz: Widzę, że masz dobry gust, spostrzegam bowiem na garniturze znak zaszczytnie znanej tutejszej firmy **HEILMANA KOHNA i Synów** gdzie jest wybór najpiękniejszych ubrań męskich i dziecinnych — widocznem więc jest, że skradłeś, bo tam tylko porządni ludzie kupują. 227 4—5

„Impressa" Lwów.

U firmy handlowej we Lwowie

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład dla Galicji

porcelany, szkła i towarów mięszanych

(założony w r. 1845)

wakują następujące posady:

a) Korespondenta rutynowanego

zupełnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie w innych językach) teorytycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej, z wyrobionem ładnem pismem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. Pożądani są tacy którzy studjowali w akademii handlowej w Pradze, w Gracu lub we Wiedniu Płaca rocznie zł. 600 do 1200 stosownie do kwalifikacji i pomieszkanie kawalerskie umeblowane z opałem i światłem (bez obsługi).

b) Praktykanta do korespondencji

biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) z ładnem pismem, z odpowiedniemi studjami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. Pożądani są tacy, którzy już mają początkową praktykę biurową lub handlową, Posada ta tylko dla młodych ludzi takich, którzy się stale temu zawodowi (biurowo-handlowemu) poświęcają. Płaca na razie zł. 25 do 45 miesięcznie i pomieszkanie jak wyżej

*ad a) i b) Oferty **tylko pisemne**, w języku polskim i niemieckim z dokładnem podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu i t. p, z **odpisami** (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać **pocztą. Osobistych** zgłoszeń się nie przyjmuje*

c) Subjekta handlowego

rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej ekspedycji gości handlowych, władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewent. i ruskim) obznajomionego z rachunkowością kupiecką, lecz tylko takiego, który już dłuższy czas pracował we Lwowie w większych handlach. Wynagrodzenie stanowi tylko stała płaca według umowy i kwalifikacji. Oferty tylko pisemne, pocztą, jak wyżej. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględniane.

d) Praktykanta handlowego

ucznia ze szkół gimnazjalnych lub realnych, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych.

ROSYJSKIE KALOSZE poleca najtaniej
S. Gabriel & J. Chlebownik
248 6—6 we Lwowie, plac Halicki l. 3.

W Reprezentacji lwowskiej

Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia"

(od lat 16 w naszym kraju czynnego) wakuje w dziale ogniowym

posada likwidatora

Głównem zadaniem tegoż jest: komisjonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach; — referat szkód, organizacja ajencyjna, dotycząca korespodencja w języku polskim i niemieckim i t. p. roboty biórowe.

Wymaganem jest wykształcenie techniczno-budowlane i znajomość rolnictwa. wydoskonalona biegłość w języku niemieckim, zręczność w rysunkach szkiców budowlanych, i rutyna w czynnościach biórowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzoną prowizorycznie (t. j. na próbę). Płaca stała w wysokości według umowy zł. 840 — do zł. 1200 — rocznie. dyety komisjonalne, zł. 5 dziennie, kolej II. klasą, dojazdy kolejowe, jazdy końmi i t. p wydatki będą wynagrodzone.

*Oferty **tylko pisemne** w niemieckim języku, z dokładnem podaniem studjow, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności wieku, stanu i t. p. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, — należy nadsyłać **pocztą** do Reprezentacji (ul. Trybunalska, 6). — **osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje**, — ani ustnych wyjaśnień nie udziela. — Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi.*

W tej samej Reprezentacji, znajdzie także umieszczenie

praktykant biurowy

biegły w polskiem i niemieckiem, z wyrobionem ładnem pismem. — Oferty tak samo tylko pisemne z powyżej wymienionymi szczegółami.

EDWARD M. SCHUH
224 6—36 **WIEDEŃ**
VII. Zollergasse 16,
dawniej VI. Gumpendorfer-Strasse 114a.
Założenie interesu 1885.

KLISZE do ilustrowania cenników etc.
Projekty i rysunki, ksylografia, cynkografia, galwanoplastyka, stereotypia etc.
Wszelkie obstalunki wykonuje się jak najlepiej. tanio i szybko.
Na życzenia przedkłada się wzory wykonanych robót.

Pierwszy chrzescijański

Magazyn gotowych ubiorów

męskich i dla dzieci.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Magazyn gotowych męskich i dla dzieci ubiorów
170 21—24

tak własnego wyrobu jak i z Wiednia sprowadzonych, po cenach nadzwyczaj niskich.

Jestem pewny, o czem Szan. P. T. Publiczność przekona się zresztą, że zakupione u mnie ubiory będą lepsze, trwalsze i tańsze jak w każdym innym magazynie żydowskim.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal, kreśląc się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30-32.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobraci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct, całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct, z łabędziem 1 złr. 60 ct

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskurek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

JAN IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Szan. P. T.
Kupcom Restauratorom
i w ogóle odbiorcom większej ilości
HERBAT
polecam
aromatyczną mocno naciągającą chińsko-rossyjską
HERBATĘ
po najniższych cenach
bez konkurencji.
Główny i hurtowny skład
herbat
Adolf Singer
we Lwowie, Sykstuska 17.
Cenniki na żądanie franco.

Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy
Podarek na Boże Narodzenie
(pamiątka po zmarłych).

Urządzony  w r. 1879.

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografji. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. — Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
235 4—10
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse Nr. 6

Bardzo ważne!!
Pierwszy wiedeński zakład
chemiczny
czyszczenia plam
we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.
przyjmuje wszelkie ubiory męskie, damskie, uniformy wojskowe i urzędnicze w całości lub sprute i czyści takowe sposobem chemicznym w przeciągu kilku godzin. **Firanki czyszczone i farbowane przedstawiają się jak całkiem nowe.**
Podejmuje się wywabiania plam na materjach jedwabnych jak również na wszystkich innych.
Dziękując szanownej PT Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze łaskawe poparcie. Z poważaniem
Szymon Weiss
9—10 ul. Kopernika 12.

Pierścionki zaręczynowe, Obrączki ślubne, srebro stołowe, kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelką biżuterję ze srebra i złota poleca
Jan Jarzyna
Lwów
plac Marjacki.

Ma do sprzedania i poszukuje
Dobra większe i mniejsze gospodarstwa wiejskie, handle korzenne.
242 3—3
Ma i poszukuje do wydzierżawienia Dobra większe i mniejsze, apteki i browary.
Biuro wywiadowcze
KRASICKIEGO — Jarosław.

Gwarancja za ustawiczne światło przez jeden rok.

Praktyczna nowość, najlepsze do użycia, nowe zgłoszone przezemnie do opatentowania

Aparaty do świecenia

szczególnie zaś w **pokojach chorych, szpitalach, sypialniach dziecinnych** etc., etc, w ogóle miejscach, gdzie ani odkrytego płomienia trzymać ani zapałek palić nie wolno.

Cena: 1 aparat do świecenia z światłem zagwarantowanem na rok 2 zł. 50 ct.
Wysyłka za zaliczką: w razie poprzedniego nadesłania kwoty, poczta opłatnie.

Zlecenia należy adresować
Chemiczne laboratorjum HENRYKA SPIELMANNA
Wien-Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 44.
Moi generalni zastępcy za granicą są.
Albert Lewy w Paryżu, 31, Rue de Faubourg St. Martin. **Leopold Spielmann** w Berlinie, C. Wollinerstrasse Nr. 53, **Filipp Sechi** w Modonie, Włochy. (253 2—12).

Od lat 36 istniejąca, — odznaczona kilkoma medalami

FABRYKA GIPSU
JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie

poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie:
18610 —20

Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany,

oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie **Gips nawozowy** używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.

Fabryka znajduje się przy ul. Gipsowej l. 3, — zaś składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16.

Przy zamówieniach z prywincji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość, polecam się i nadal szanownym względom. Z uszanowaniem

Józefa Franz i Synowie.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9.

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

---

500 ZAJĘCY



sarny, kuropatwy, kwiczoły,

po niezwykle tanich cenach

poleca

Karol Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny, win, wódek i towarów kolonjalnych.

Zwraca się uwagę P. T. oszczędnych Gospodyń, że pieczeń zajęcza **tańsza** od wołowiny.

Codziennie świeży wyborny **pasztet** z dziczyzny po 1 złr. 50 ct. — Gorąca prze ąska z dziczyzny przy bufecie. — Szynka, wędliny i osobliwy **bulion** z dziczyzny, własnego wyr bu. - Ogóki i rydze kiszone, śliwki i powidła bośniackie, grzyby suszone, jakoteż wszelkie owoce krajowe i zagraniczne, świeże i konserwowane. 1140 6 6

---

943 | 100 biletów wizytowych 65 cnt. | 6 100 | 100 biletów wizytowych 65 cnt.

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Skład artykułów religijnych, papieru, mater ałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp poleca: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, począwszy od 8 cnt Obrazki, medaliki srebrne, Koronki i różańce z granatków, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie i t p. Pasyjki, ramki do fotografij i obrazków złocone, oksydowane, drewniane i rzeźbione od 6 cnt. — Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., — Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz . z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolrrowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch

nowa pierwsza

Parowa Fabryka Cegieł, oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów", zędrówek, „Klinkierów", cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie (każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI" poczta Podgórze.

...owa upoważnionym został do sprzedaży **Adolf Kirsch**, ul. ś. Sebastjana 30.

„PRZĄDKA"

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO

w Krośnie.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki, magłowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy portjery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu i t. p.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.

W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza.— **W Rzeszowie** u A. Borówki.— **W Czerniowcach** u L. Schneida. **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

Dra M. Fedorowicza

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

855 25 20

stacja

GRYBÓW

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Pedagog

posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcyj w miejscu lub też na wsi. Oferty pod literami **E. D.** przyjmuje Administr. „Kurj. Pols." 1173

Znane jako najlepsze, czysto lniane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

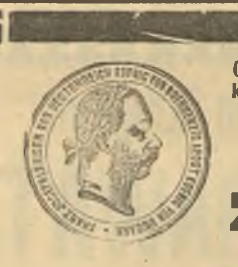
na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy i t. p., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, drelichy na liberje i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, pł. grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW TKACKICH

Wł. Goneta,

W KORCZYNIE P. LOCO.

Cenniki i próbki żądanych gatunków gratis i franco! 931 23-28



Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku



PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych**, z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t, p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.



BRACIA KOSOBUCCY.

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.





PIERWSZA PAROWA FABRYKA

WYROBÓW

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 31 (dom własny).

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

i wszelkich

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej SANOK; — telegramy BRZOZÓW.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI. — KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.

Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



ROK IIIci.

Ze stacji kartoflanej w Jurkowie.

Nie podlegające zarazie kartofle **„białe cudowne"** i **„niebieskie olbrzymy"** wydały w roku bieżącym zarówno w gruntach suchych, jak mokrych plon bardzo obfity 100—200 korcy z morga przy 20% krochmalu

Zamówienia wykonuje odwrotnie, dopóki zapas starczy. **Zarząd dóbr Adama hr Marassé w Jurkowie p. Czchów**

Przy odbiorze całego wagonu dolicza się tylko 5 ct.; pół wagonu 6 ct., ćwierć wagonu 8 ct. za kilo na stacji kol. w Słotwinie lub Gromniku. Za worek 100 klgr. 10 złr.

SKŁAD FUTER

Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 21 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu

pod firmą

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek główny l. 10.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonjalne i norymbergskie.

1162 5 12

NOWO OTWORZONY

ROSYJSKI SKŁAD HERBATY

pod firmą

R. HEILPERN

w Krakowie, ul. Grodzka l. 69,

poleca

NAJLEPSZĄ HERBATĘ

z Rosji „tranzyto" sprowadzoną,

po cenach następujących, a mianowicie:
za jeden funt po rs. 3·00, 2·40, 2·00, 1·69, 1·20
za złr. 3·00, 2·40, 2.00, 1.60, 1·20
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtuntowych, oraz w oryginalnych skrzynkach w wielkim wyborze.

Handlującym stosowne ustępstwo.

Zamówienia z prowincji nie mniej dwóch funtów uskutecznia się odwrotną pocztą franco. 981 5 10

Józefa Ekierowa

udziela

LEKCYJ TAŃCÓW

W KRAKOWIE,

Plac Szczepański l. 9, I p.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Trzy pokoje z kuchnią na I-em piętrze do wynajęcia. Ulica Nad Rudawą l. 4, obok kościółka na Smoleńsku. 2169 1 3

Salon obszerny na magazyn lub skład na I. piętrze od frontu, w domu Rynek główny L. or. 14. do wynajęcia od 1-go stycznia 1893 r. Wiadomość w kancelarji adw. Dra **Chmurskiego** ul. Poselska (św. Józefa). 2167 1 3

Jest pokój do wynajęcia umeblowany, z całem utrzymaniem dla panny lub starszej osoby potrzebującej troskliwej opieki, za przystępną cenę. Wiadomość ul. Blichowa Nr. 22, II piętro. 2159 2 4

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie bez mebli na III piętrze. Mikołajska 4 do wynajęcia. 2068 4 ?

Doniesienia rozmaite.

Osoba młoda inteligentna poszukuje miejsca jako kasjerka. Adres **M. M. 36** poste-restante Kraków. 2170 1 3

Praktykant zamiejscowy, z językiem niemieckim znajdzie umieszczenie w handlu papieru **J. Kurkiewicza**, Kraków, Mały Rynek. 2160 1 6

Djetarjusz rutynowany mogący pracować 9 godzin dziennie poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać Administracji „Kurjera". 2168 1 4

Osoba inteligentna znajdzie pomieszczenie przy małżeństwie bezdzietnem; na żądanie wikt i obsługa. Wiadomość w administr. „Kurj. Pols." lit. **Z. Z. 100.** 2171

Mieszkania wspólnego spokojnego poszukuję zaraz. Doniesienia pod: „Pobliże koleji 32" poste-rest. Kraków. 2166 1 3

Nowa magiel z wolnej ręki do sprzedania. Ul. Długa Nr. 16. 2158 1 3

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Człowiek w sile wieku z wyższem wykształceniem, mogący przedstawić poważne rekomendacje, a skutkiem smutnych wypadków poszukujący zajęcia dającego uczciwy zarobek, poleca się jako zastępca JJWW. i WW. osobom nie mogącym lub nie chcącym się trudzić załatwianiem pilnych interesów. Gotów podjąć się **załatwiania tak w kraju jak zagranicą wszelkich interesów prywatnych, familijnych, handlowych, pieniężnych i sądowych** za skromnem wynagrodzeniem. Uprasza o zgłoszenie się pod cyfrą **D. R. M.** do Administracji „Kurjera polskiego". 2140 3 10

Para żywych sarn i para lisów do sprzedania. Wiadomość Kraków, Szczepańska l. 3, u pana Konrada Marhefkaya. 2162 1 1

Lekcje muzyki. Pianistka z patentem konserwatorjum udziela lekcyj na warunkach przystępnych. Zwierzyniecka 16, I p. do 12-ej rano i od 4-ej wieczór. 2147 3 10

Panienki zamiejscowe chcące uczęszczać do „Muzeum" i nauczyć się **robot kobiecych** znajdą pomieszczenie, wikt i staranną opiekę w zakładzie Stanisławy Peszkowskiej w Krakowie, ul. Stolarska l. 13. 2163 1 5

Koń siwy pięcioletni Arab do wierzchu i do zaprzęgu zdatny, jest do sprzedania. Wiadomość w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 1.

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Wdowa w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni obywatelskiej, dobrze polecona, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu wyjazdu swego chlebodawcy miejsca od 1 grudnia lub później. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2155 3 ?

Poszukuje się wspólnika z kapitałem **2.000** złr. do interesu handlowego, bardzo dobrze procentującego. Bliższa wiadomość w administr. „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 2151 1 ?

Lekcje języków lub matematyki w zakresie szkolnym przyjmie akademik; może przygotować do egzaminu wojskowego (**Intelligenzprüfung**). M. Z. K. 371, Kraków, poste-rest. 2164 1 4

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orżowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego